

Brutalne i nieludzkie metody policji francuskiej wobec Polaków piętnuje z całą siłą Rząd Polski

WARSZAWA. (PAP). — Dnia 14 września 1950 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Ambasadzie Francuskiej w Warszawie notę następującej treści:
Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy poważania Ambasadzie Francuskiej i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w nocy swojej z dnia 11 września 1950 r. ostro zaprottestowało przeciw bezpodstawnym aresztowaniom i deportacjom grupy Polaków z Francji. Obecnie, po przybyciu wspomnianej grupy do Polski i po ustaleniu brutalnych i nieludzkich metod, stosowanych przez policję francuską w czasie aresztowania, rewizji i deportacji, musi powrócić jeszcze raz do tej sprawy.

Barbarzyńskie zachowanie się policji francuskiej

1) Policja francuska przy dokonywaniu aresztowań i rewizji zachowywała się z nieludzkimi wyjątkami, w sposób niesłychanie brutalny i barbarzyński.

Np., deportowany Polak Szymański podaje: „Gdy żona nadbiegła i zorientowała się, że mam być aresztowany, zaczęła krzyczeć i zemdlala, wówczas wypchnięto mnie siłą z mieszkania i zaprowadzono do komisariatu”.
Deportowany Polak Michałowski podaje: „Policja nie pozwoliła pożegnać się z żoną i dziećmi, ani zabrać ze sobą rzeczy osobistych”.

Deportowany Polak Dziurkowski, więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, inwalida walki o niepodległość Francji, bojownik o pokój, podaje: „W mieszkaniu nie pozwolono mi mówić z rodziną. Policja zabierała się po grubiańsku. Nie pozwolono z rodziną się pożegnać”.

Podobne zeznania powtarzają się trzydzieści kilka razy.

Aresztowanych zakuwano w kajdany

2) W kilku wypadkach skuto aresztowanych Polaków w kajdany. Nawet w jednym wypadku aresztowanego Polaka kajdanami przykuło do ściany.

Deportowany Polak Bryskiewicz podaje: „Z Billy - Montigny skutego w kajdanach przewieziono mnie karetką policyjną do Arras”.

Deportowany Polak Lis podaje: „Skutego w kajdany motocyklem przewieziono mnie do komisariatu policji w Elanc”.

„Dokonano ponownie rewizji osobistej i następnie skutego przewieziono do Arras”.

Deportowany Polak Molenda

podaje: „Przykuło mnie następnie do ściany łańcuchem, 80 cm. długości, wagi około 5 kg. Nie pozwolono mi od chwili wejścia do mieszkania, celem aresztowania, ani zapalić, ani zjeść, ani napić się. Pozostałem przykuty do ściany około 2 i pół godzin. Świadkiem może być ob. Bartosik, który przechodził obok mnie”.

Brutalne rewizje

3) Rewizje dokonywane przez policję w mieszkaniach Polaków odbywały się nawet bez pisemnych nakazów, przewidzianych prawem francuskim. Rezultat zaś dokonanych rewizji wykazywał oczywiście ich kompletną bezpodstawną i bezcelową, służyły one raczej jako pretekst do bezmyślnego i barbarzyńskiego niszczenia mienia deportowanych. Cały dobytek, krwawo zaprawiany przez kilkadziesiąt polskich rodzin robotniczych, po dokonanych rewizjach konfiskowano i zabierano. Przy rewizjach wyłamywano drzwi i szuflady w szafach i stołach.

Jaskrawym tego przykładem jest zeznanie deportowanego Polaka Pawłowskiego, który podaje: „Przeprowadzono u mnie rewizję osobistą i rewizję w mieszkaniu, nie pokazując na razie rewizji. Rewizja przeprowadzona była w sposób brutalny z wyłamywaniem szuflad. Cały dobytek wyrzucono na stół i na podłogę, po czym wypchnięto mnie za drzwi i wrzucono mnie do samochodu”.

Według wzorów hitlerowskich

4) Podróż do Polski odbyła się według klasycznych wzorów hitlerowskich - faszystowskich przy wysyłaniu patriotów do obozów. Aresztowani przewożeni byli samochodami wieziennymi. Większość z nich stała przez cały czas podróży, która trwała przeszło 2 i pół dnia. Cały konwój otoczony był wielką ilością policjantów na motocyklach, którzy byli uzbrojeni w broń maszynową i RKM. Przeciwnie wypadło po 60 policjantów na jedną ciężarówkę z aresztowanymi. Aresztowanym grożono strzelaniem. Na ogół nie pozwalano na postoje dla załatwienia potrzeb fizjologicznych. Trzem kobietom spośród aresztowanych zezwolono jednej nocy zejść z samochodu dla załatwienia potrzeb fizjologicznych, zaś w czasie tych czynności francuscy policjanci oświecali je reflektorami. Przez 48 godzin odmawiano Polakom wszelkiego pożywienia, a nawet wody do picia, gdy deportowani prosiли o nią, obrzucało ich ordynarnymi wyzwiskami.

Przed granicą NRD deportowanych wypędzono z samochodów wieziennych i nie zwracając im żadnych dokumentów osobistych, francuskich, jak i polskich, które im skonfiskowane zostały podczas rewizji, pognano ich w kierunku granicy NRD.

Szykany w drodze

Deportowany Polak Cichocki, odznaczony croix de guerre, podaje: „Wieziono nas w samochodach zakratowanych. 60 policjantów uzbrojonych w ciężką broń pilnowało nas — 25 aresztowanych”.

Deportowany Polak Horeński podaje: „W ciągu 47 godzin, podczas których byłem „pod opieką” władz francuskich, nie otrzymałem ani jedzenia, ani picia”.

Deportowany Polak Górski podaje: „Nie dano nam nie do jedzenia przez 2 dni i 2 noce”.
Deportowany młody uczonek polski, odznaczony croix de guerre, Strelcyński podaje: „Na nasze żądanie, aby dano nam jedzenie i wodę, nie pozwolono robić żadnych postojów, a nawet ordynarnie wymyślano nam. Za Stuttgartem wóz, w którym jechaliśmy,

popuścił się stał 9 godzin do czasu nadejścia nowego, co nastąpiło o godz. 4 nad ranem. W nocy byliśmy oświeceni reflektorami. Nowy wóz był jeszcze mniejszy, więc dalsza podróż była bardziej uciążliwa. Część osób nie miała gdzie usiąść”.

Deportowany Polak Bąk podaje: „W dniu 15. 9. 50 r. miałem się stawić w Lille na komisję lekarską, celem otrzymania renty jako politycznie deportowany przez hitlerowców”. „Od czwartku wieczór godz. 7 do soboty godz. 11 wieczór byliśmy bez jedzenia”.

Deportowany Polak Pawłowski podaje: „Wóz, którym jechaliśmy, był przeładowany, a w czasie postoju nie wolno nam było wyjść. Moja grupa nie otrzymała nie do jedzenia przez cały dzień i całą noc. Dowieziono nas do granicy i pognano nas w stronę wschodnią, gdzie doznaliśmy bardzo serdecznego przyjęcia”.

Rząd RP domaga się ukarania winnych

Te brutalne i nieludzkie metody postępowania policji francuskiej zastosowane zostały w stosunku do obywateli polskich, którzy przez wiele lat, a niektórzy nawet w ciągu ćwierćwiecza, oddawali wszystkie swoje siły pracy dla Francji, a w ponurych latach okupacji walczyli razem

z patriotami francuskimi o wolność i niepodległość narodu francuskiego, zaś dzielny zachowanie się niektórych z nich zasłużyło sobie na bojowe odznaczenie croix de guerre.

Przytoczone powyżej fakty wskazują na szczególnie nasilone złe woli policji francuskiej przy dokonywaniu brutalnych i nieludzkich aresztowań i deportacji, zarządzonych przez rząd francuski. Rząd Polski protestując jeszcze raz przeciwko tym deportacjom, z całą siłą piętnuje barbarzyńskie i nieludzkie zachowanie się policji francuskiej w stosunku do uczciwych, pracowitych i często zasłużonych dla Francji polskich obywateli.

Rząd Polski domaga się również unieważnienia nakazów wyśledzeniowych, jako bezprawnych i niezasadzonych oraz domaga się odszkodowania za wyrządzone deportowanym szkody, jak też zwrotu deportowanym bezprawnie skonfiskowanych dokumentów osobistych.

Ponadto Rząd Polski domaga się surowego śledztwa i ukarania policjantów francuskich, winnych przeprowadzenia bezprawnych rewizji, niszczenia dobytku deportowanych i ich rodzin, a szczególnie tych policjantów francuskich, którzy dopuścili się znęcania i pogwałcenia godności osobistej aresztowanych i deportowanych Polaków.

Radzieccy chłopci przybyli na Wybrzeże

W piątek 15 bm. przybyła na Wybrzeże wycieczka przedstawicieli wsi radzieckiej, składająca się z 10 osób. Uczestnicy wycieczki wchodzili w skład delegacji, która wzięła udział w ogólnopolskim obchodzie dożynek w Lublinie. Radzieckim kołchoznikom towarzyszyli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa ZSRR Wasilij Pogorielow i przedstawiciel polskiego Min. R. i R. R. — dyrektor Departamentu POM i Spółdzielni Produkcyjnych — Kuhl.

Na granicy województwa gdańskiego w Nowem nad Wisłą gości serdecznie powitali przewodniczący Prezydium WRN — gen. Wągrowski, I sekretarz KW PZPR — ob. Domagała i sekretarz Wojewódzkiego Zarządu ZSCh — ob. Miłogrodzki. Wycieczkę radzieckich chłopów witali również konsul generalny ZSRR w Gdańsku — Krasnienkow i wicekonsul Tarasow.

W pierwszym dniu pobytu na Wybrzeżu goście zwiedzili stocznię i port w Gdańsku, gdzie byli owacyjnie witani przez robotników. Wieczorem uczestnicy wycieczki byli na koncercie Filharmonii Bałtyckiej.

W sobotę 16 bm. radzieccy go-

ście wyjeżdżają na wieś, by nawiązać kontakt z chłopami województwa gdańskiego.

Projekt faszystowskiej ustawy uchwalony przez Senat USA

WASZYNGTON. (PAP). Senat amerykański uchwalił projekt ustawy, której ostateczną skierowaną jest przeciwko członkom organizacji postępowych i która faktycznie stawia Partię Komunistyczną i szereg organizacji postępowych w USA poza nawias prawa. Uchwalona ustawa jest znacznie ostrzejsza, niż przyjęta w swoim czasie przez Izbę Reprezentantów ustawa o rejestracji wszystkich członków organizacji postępowych.

Przyjęty przez Senat projekt ustawy stanowi zamach na Partię Komunistyczną i szereg organizacji postępowych. Przewiduje on karę 10 lat więzienia dla każdej osoby, która — zdaniem rzędu — „przyczynia się do ustanowienia dyktatury pod panowaniem obcego mocarstwa”. Na podstawie tej mgliście sformułowanej ustawy reakcyjne sądy amerykańskie będą mogły wtrącać do więzienia każdego bojownika o pokój, każdego wroga wojny i fałszu. Ustawa wymaga, aby Partia Komunistyczna i inne organizacje, zaliczane przez Ministerstwo Sprawiedliwości do rzędu „wywrotowych”, przedłożyły listy swych członków, składają okresowo sprawozdania finansowe itp. Oprócz tego ustawa zabrania

wydawania paszportów zagranicznych członkom Partii Komunistycznej.

Przewidziane jest utworzenie „zarządu nadzoru nad akcją wywrotową”, posiadającego wyjątkowe pełnomocnictwa i prawo decydowania, które organizacje i poszczególne osoby mają znaleźć się na liście „wywrotowej”.

Nowa ustawa daje władzom broń przeciwko organizowanym strajkom, przewiduje kary więzienia za „pikietowanie” sądów federalnych, wprowadza ostrą ograniczenia dla cudzoziemców, pragnących uzyskać obywatelstwo amerykańskie i uprasza wydalanie obcych obywateli, niewygodnych dla amerykańskiej reakcji.

Sekretarz Krajowego Komitetu Partii Komunistycznej USA — Hall w wypowiedzi dla prasy porównał projekt ustawy, przyjęty przez Senat, z machinacjami ustawodawczymi, przy pomocy których Hitler w 1933 roku zalegalizował swój reżim terroru. „Marniebia histeria, która opowiadała Senat — nie ma precedensu w historii Ameryki” — powiedział Hall. Nawet naziści musieli aresztować kilkuset członków Reichstagu, zanim udało się im przeprowadzić takie uchwały, jakie przyjął obecnie Senat amerykański. Przed tygodniem nawet sam prezydent Truman zmuszony był przyznać, że projekt ustawy, obecnie uchwalonej przez Senat, jest antyamerykański i sprzeczny z konstytucją.

Hall dodał na zakończenie: „Przez salę posiedzeń Senatu powiał duch krematoriów i katowni, w których mordowano ludzi. Naród amerykański potrafi jednak powstrzymać falę faszystów i uniknąć tragicznego losu, jaki niemieckiemu narodowi zgotowali w swoim czasie naziści, jeśli będzie działał szybko i stanowczo”.

Wstrząsający apel skazanych na śmierć greckich związkowców

SOFIA. (PAP). Wychodzący w Atenach dziennik „Demokratikos” opublikował apel skazanych niedawno na śmierć działaczy związkowych do Światowej Federacji Związków Zawodowych, Związków zawodowych Anglii, ZSRR, USA, Francji, Włoch, krajów demokracji ludowej, krajów Ameryki Łacińskiej oraz do t. zw. „Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych”.

W apelu tym skazani stwierdzają, że przebieg procesu nie dowiódł żadnemu z nich jakiegokolwiek winy, a wyrok zapadł jedynie po to, aby straszyć i przestraszyć związkowców w przeddzień ich zjazdu.

Trzynastu skazanych, w tym trzy kobiety, apelują do towarzyszy związkowych całego świata: „Zwracamy się do Was i wszy-

stkich organizacji broniących po prostu i praw człowieka. Apelujemy do Was, abyście zapobiegli gotującej się szkodliwej wykonaniu wyroku śmierci na nas i na tysiącach innych”.

Depesza Związku Bojowników do prezydenta Auriola

WARSZAWA. (PAP). — Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przesłał do prezydenta Republiki Francuskiej Vincent Auriol depeszę, wyrażającą oburzenie i protest przeciwko represjom władz francuskich, stosowanym wobec cudzoziemców we Francji, a wśród nich Polaków, bojowników antyfaszystowskich.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

na Bałtyk południowy i Wybrzeże do godz. 22 dnia 16 września br.:



Na marginesie wyników skupu zboża

Zachować czujność nawet w chwilach powodzenia

Skup zboża w tym roku zaczął się wcześniej. Było to możliwe dzięki ogólnemu przyspieszeniu całego rolniczego cyklu produkcyjnego, a w szczególności dzięki mechanizacji omlotów, które dawały — przy użyciu cepów — ciągnęły się długo przez jesień, a nawet i zimowe miesiące. Ileż to razy wtedy właśnie zjawiał się „dobroczyńca”, pozwalający chłopu na wykorzystanie swej młocarni, aby kupić przy tym za marne grosz świeżo zebrany plon.

Wczesne rozpoczęcie skupu spółdzielczego poszło więc na rękę małym i średnim gospodarstwom, które zazwyczaj oczekują niecierpliwie pierwszej poźniwej gotówki. Drugi i niemniej ważny rezultat — to zachowanie ciągłości w zaopatrzeniu miast: dzięki prowadzeniu skupu od początku sierpnia i wykonaniu planu sierpniowego w 102 proc., unikniono kłopotliwych luk w dostawach przetworów zbożowych, jakie powstawały dawniej między starymi a nowymi zbiorami. Nawet w roku ubiegłym — roku obfitości, brak było na jesieni kasz, maki i płatków owsianych, gdyż mi-

ny, kaszarnie nie nadały za przerebom, a spekulanci wykorzystali ten okres do robienia brudnych interesów.

W roku bieżącym zapobiegliwy opóźnieniem. Setki tysięcy ton zdrowego, suchego ziarna płynęły nieprzerwanym strumieniem do składów spółdzielczych, rozprowadzane są do młynów, przetwórci, magazynów PZZ. Strumień ten wzmoże się jeszcze bardziej we wrześniu i październiku, kiedy wszyscy gospodarze indywidualni ukończą omloty. Po zaspokojeniu bieżących potrzeb ludności, przewidzianych planem zaopatrzenia, zboże kierowane będzie do elewatorów jako rezerwa.

Wczesne rozpoczęcie skupu i jego sprawnny przebieg nasuwa szereg wniosków. Po pierwsze — obserwowany wyraźny postęp, dokonany przez nasze spółdzielnie gminne w dziedzinie organizacji pracy, w dziedzinie zaopatrzenia w maszyny czyszczące i troski o ich stan. Zaznacza się też bardziej społeczny, życiowy stosunek aparatu spółdzielczego do chłopów — dostawcy. Przyczyniło się do tego zarówno odwołanie

kadr, jak i „miotła” w postaci Komitetów Członkowskich.

Po drugie — widać wyraźne zwiększenie zaufania ogółu pracującego chłopstwa w stosunku do wypróbowanego przyjaciela — Państwa Ludowego. Chłopi masowo zgłosili się do punktów skupu, nie szukając innych dróg i „okazji”.

Trzeci wniosek, to wielkie korzyści gospodarcze i polityczne, jakie przynosi wsi system społecznego planowania skupu zboża. Plan skupu, omówiony na zebraniu gromadzkim, stał się niejako własnością wsi i jego wykonanie stanowi punkt ambicji gospodarzy. Wyznaczenie terminów dostaw pozwala na ogół uniknąć zatorów i przerw. Jedyną ważniejszą przeszkodą stanowią zdarzające się jeszcze tu i ówdzie niedomagania transportu kolejowego.

Na razie sprzedają zboże przeważnie małorolni i średniorolni; bogacie czekają...

Skup rozpoczął się pomyślnie i dobrze się zapowiada na przyszłość. Nie powinno to jednak ani na chwilę uspić czujności rad narodowych, aparatu

spółdzielczego i organizacji społecznych. Wróg nie przestaje bowiem ani na chwilę pracować nad wynalezieniem nowych metod dywersji gospodarczej i nowych form spekulacji.

Nie wolno uspokajać się myślą, że obecnie nie ma już ekonomicznych podstaw do spekulacji żywnością. Wprawdzie spekulant nie jest dziś w możności zdeorganizować naszego zaopatrzenia, lecz jest jeszcze zdolny do złośliwego, dokuczliwego dla ludności szkodnictwa na wąskich, pojedynczych odcinkach. Wykorzystuje on każdą lukę, każdą szczybkę w naszym obrocie towarowym. Trzeba więc, by aparat administracyjny i handlowy dostrzegł swe słabe punkty wcześniej, niż wytrąbi je wróg.

Metody działania wroga klasowego są coraz bardziej przebiegłe i perfidne. Nie mogą uczynić plodów rolnych bezpośrednim przedmiotem spekulacji, gdyż są one dostarczane na rynek oficjalnie i po stałych cenach, bogacie więc starają się uczynić je przedmiotem spekulacji. Niejako monetą obiegową spekulacji.

Oto np. w niektórych powiatach, graniczących z większymi ośrodkami miejskimi, dąży się ostatnio zauważyć tajemnicze manipulacje węglem: transporty, przywożone w nocy, bądź wozy, zamaskowane słomą... Rachuby proste: spekulant wiejski sprzedaje spekulantowi ze składu węgla zboże, często po niskiej cenie, gdyż otrzymuje w zamian węgiel, na którym zamierza się obwozić, wykorzystując wadliwą dystrybucję węgla i brak należytej kontroli nad składami.

Zboża jest pod dostatkiem, lecz nabywający je spekulant znajduje na nie zbyt wśród różnych sprytnych piekarzy czy restauratorów, pragnących oszukać urzędy skarbowe. A w razie jakiegoś lokalnego „potknięcia się” dystrybucji, całe to bractwo będzie zainteresowane w sianiu paniki i organizowaniu „runu” na maki.

Oto zaledwie jeden przykład, który ostrzeżenie przed pozostawianiem nadwyżek zbożowych w rękach bogaczy, przed zbyt pobłażliwym ich traktowaniem.

Droga przez gospodarstwo bogacza zaprowadziła by mogła do wielu ciekawych miejsc: do ukrytych magazynów, tajnych rezerw, garbarni szafliwowych, bimbrów. Wróg nie może już zdeorganizować naszego zaopatrzenia, lecz potrafi jeszcze kasnąć.

Dlatego aktyw wiejski nie powinien upajać się powodzeniem akcji skupu, lecz mieć oczy otwarte na wszystko, co się dzieje; śledzić dalszy przebieg skupu oraz organizację zaopatrzenia i wychwytywać niedociągnięcia.

Jerzy GRAJTER

Wacław KĘPA

Na widowni międzynarodowej

Kierunek na faszyzm

Niepowodzenia na placu boju, porażki na arenie dyplomatycznej, rosnący łańcuch kompromitacji politycznych wszystkie te przykrości starają się imperialiści amerykańscy powetować wewnątrz własnego kraju, przez dławienie wszelkich odruchów wolnościowych, bezlitosne tepienie ludzi, którzy pragną czegoś innego, niż zbrojnych podbojów cudzych terytoriów.

Mania tropienia komunistów osiąga obecnie w USA rozmiary epidemicznego szaleństwa.

10.000 nowych szcicłów

Na posiedzeniu senackiej komisji finansowej, szef FBI (tajnej policji USA), Hoover, zażądał wyśledzenia sum, które by pozwoliły na „obstawienie” przez 10.000 agentów dwunastu tysięcy znanych komunistów, tak, aby asencki wędzieli o nich, kiedy kładą się do łóżka spać i kiedy wstają. „Miejsca odosobnienia mamy już dla nich przygotowane” — oznajmił Hoover kongresmanom.

O nastrojach społeczeństwa amerykańskiego świadczy wywołanie wezwania innego przedstawiciela FBI, skierowane do Kongresu, domagające się uchwalenia dodatkowych funduszy na pokrycie gaź dla nowych 23 agentów, strzegących Trumania. Zadanie tych „aniołów — stróżów” ma polegać na wykrywaniu autorów listów anonimowych, jakie otrzymuje prezydent. „Wzrastająca z dnia na dzień ilość tych listów traktować należy jako zjawisko niepokojące” — powiedział przed stawiciel FBI.

Wywiad wojskowy przeciw robotnikom

Z wiadomości, napływających z poszczególnych prowincji USA wynika, że faszystowska heca przybrała niespotykane dotych-

czas w Ameryce rozmiary. Korespondent „New York Timesa” donosi z Lynn (Stan Massachusetts), że każdego z 16.000 strajkujących tam robotników przesłuchiwał oficerowie wywiadu wojskowego.

W ubiegłym tygodniu przybyła do Kalifornii specjalna ekipa policyjna z zadaniami „specyfikowania” robotników portowych. Jak dotychczas — aresztowano tam ponad 200 osób.

Na wszystkich szczeblach aparatu państwowego Stanów Zjednoczonych zwalnia się masowo pracowników, podejrzanych w najmniejszym choćby stopniu o nastroje lewicowe i antywojenne. Projekty dekretów rządowych Mac Carrona i Hoovera, zmierzających do całkowitego zgniecia wszelkiej opozycji w kraju, do przekształcenia USA w państwo „par excellence” — policyjne. Ażeby odmalować choć w ułamku atmosferę, w jakiej odbywa się dyskusja nad ustawami faszystowskimi, przytoczymy małą próbkę poziomu etycznego i intelektualnego członków parlamentu USA:

Faszystowska atmosfera

W toku debaty kongresman Harrison oświadczył, że „jedynym miejscem dla czerwonych jest cementarz”, zaś jego kolega, Rank z Missisipi, domagał się bezwzględnej akcji przeciw wszystkim, którzy nie są białymi chrześcijanami!

Brutalność wyfraczonych żandarmów wywołała poważne zaniepokojenie nawet mieszczańskich opinii publicznej. „New York Post” pisze, że „uchwalenie ustawy Mac Carrona przyniesie w konsekwencji ostateczną likwidację demokracji w Stanach Zjednoczonych”. Wymowny jest również fakt, że tzw. „Kongres praw obywatelskich” stwierdził w swej rezolucji, iż ustawa ta jest bezprecedensu w historii USA i ma charakter typowy „policyjno — faszystowski”.

Równoległe do rozszerzenia się fali terrorku — wzrasta się sprzeciw społeczeństwa. Czynną postawę przybierają ludzie nawet nie związani z ruchem robotniczym. Kilka dni temu grupa duchownych protestanckich zwołała na Union Square, w Nowym Jorku, wiec protestacyjny przeciwko polityce zagranicznej USA. Władze miejscowe nie zezwoliły na odbycie wiecu, przy czym nad wykonaniem tej decyzji czuwało 500 konnych policjantów.

Władze uciekają się do drakońskich środków represji, które w ich mniemaniu mają zlikwidować wszelką opozycję przeciwko imperialistycznej polityce rządu. Doświadczanie historyczne uczyni jednak, że zabieg tego rodzaju są z reguły — daremne.

Nie nie potrafi zahamować procesu narastania sprzeciwu w łonie największego mocarstwa imperialistycznego — inspiratora i źródła niepokojów na obu półkulach świata.

St. R.

Włók czy tuka?

— Rozważaliśmy również na tej roboczej naradzie konieczność zmiany narzędzia połowów w zastosowaniu do rybołówstwa śledziowego na Bałtyku — opowiadał mi zżywieniem kierownik Ekspozytury MIR-u w Szczecinie, ob. Bernard Henzel, wracający właśnie z narady, która odbywała się w początkach września w Kołobrzegu.

— A na czym polegałaby ta zmiana? — zapytałem zainteresowanego.

— Po prostu, chodzi o zmianę dotychczas stosowanego przez nas na całym Bałtyku włka śledziowego na tuka, którą za świetnymi wynikami używają choćby na sił sąsiedzi, rybacy Demokratycznych Niemiec.

— Ach, tak? — uśmiechnąłem się nieco wstydliwie. — To co mi wiesz, mój drogi, zapewne wyjaśnią wszystko, ale... ja hm... jakby tu powiedzieć... domyślałem się, że „włók” ani „tuka” to nie to jedzenia, ale poza tym niewiele więcej. Poprosiłbym o dokładniejszą zapoznanie mnie z tymi dwoma narzędziami połowów.

Dwaj krewniacy

— W kilku słowach będzie to zapewne trudno, ale spróbujemy — powiedział uprzejmie mój rozmówca. — Otóż obydwa te narzędzia połowów są bardzo bliskimi krewnymi, że tak powolę określić sobie ich podobieństwo. Tak włók, jak i tuka kształtem przypominają worek do serów, zmontowany z materii siatki o oczkach przewidzianych przepisaniami w zależności od gatunku łowionej ryby. Zarówno włók jak tuka przeznaczone są do łowienia, czyli włóczenia przy dnie oraz łowienia ryb znajdujących się w przydennych partiach wody.

— No więc właściwie nie ma różnicy? — przerwałem. — Po cóż więc zmieniać?

— Zaraz, zaraz! Nie tak przedko! — roześmiał się ob. Henzel. — Dotychczas powiedziałem o podobieństwach, ale jest również bardzo dużo różnic, które właśnie spowodowały, iż sprawę tę poważnie rozważano na naradzie, z której wracam. Są więc różnice w budowie, wielkości i sposobie zastosowania. O budowie nie będę wspominał obecnie, nie chcę wprowadzać terminologii fachowej. Zasadniczą różnicą jest, że włók jest daleko mniejszy od tuki i ciągniony tylko przez jednego kuter, podczas gdy tuka jest większa i musi być ciągnięta przez dwie jednostki motorowe.

— To chyba przeczy zasadom oszczędności, bo chyba łatwiej o dwie sieci, niż o dwa statki do jednej sieci.

Śledzie nie są samobójcami

— Spodziewamy się, a nawet uczestnicy narady wyrazili pewność zwiększenia wydajności połowów śledzia przy powszechnym zastosowaniu właśnie tego narzędzia połowów — replikował rozmówca. — Rzecz polega na tym,

że przy połowach śledzia wielką rolę gra szybkość prowadzenia zaciągu, bowiem ławice śledziowe są bardzo ruchliwe i dobrowolnie nie wstępują w gardziel matni. Trzeba je naprawdę „zaciągać”. Zrozumiałe, że siła pociągowa dwóch statków jest większa, niż jednego, co gwarantuje również większą szybkość. Ponieważ rozwarstwo tuki jest daleko większe, niż włoka, zagarnia się nią daleko więcej ryb z ławicy śledziowej. To jeszcze nie wszystkie z przewag tuki nad włokiem. Podczas gdy jeden kuter ciągnąc włók za sobą straszy śledzia wartkoterem swego motoru, odganiając go właściwie od groźnej dlań matni, na odwrót dwa kutry pływające równolegle w pewnej odległości od siebie, ciągnące między sobą tuka, napędzają rybę do siatki worka.

Tuka góruje nad włokiem również z tego powodu, że nie jest włoczona bezpośrednio po dnie, lecz tuż nad nim, co pomaga uniknąć dennych zaczepów, rwących tak często włoki.

Z przeprowadzonych kalkulacji wynika, że przez wprowadzenie tuki do połowów śledziowych, zmniejszy się znacznie koszty eksploatacji rybołówstwa kutrowego.

Wyższa metoda pracy

— Jeżeli tak jest, tak mówicie, to nie mogę zrozumieć, dlaczego dotychczas łowili się u nas włoki, a nie tuka?

— Bo na połowy tukowe dopiero od niedawna możemy sobie pozwolić — odpowiedział ob. Henzel. Na to, by rozpocząć połowy tuka, musieliśmy zorganizować rybołówstwo na nowych zasadach w oparciu o jedynie słuszną metodę gospodarki planowej. Musieliśmy podnieść fachowe i społeczne uświadomienie rybaków i wytepić w nim resztki wolwów przedwojennej, kapitalistycznej — faszystowskiej gospodarki, przeważniające się w sobokostwie i złośliwej konkurencji.

Dziś jednak, gdy połowowe przedsiębiorstwa uspołecznione wprowadziły zwycięskie metody pracy oparte o szlachetne współzawodnictwo i zespołowość w walce o wykonanie planu, nadeszła odpowiednia pora dla wprowadzenia włoka zamiast tuki.

— A dlaczego przedtem wprowadzenia było tak trudne?

— Bo trudno było znaleźć dwóch rybaków, którzy potrafili by zgodnie współpracować ze sobą bez kłótni i zazdrości. Tymczasem połowy tuka, jak już powiedziałem, polegają na ściśle i zgodnej współpracy załóg dwóch jednostek. W stosunkach przedwojennych taka współpraca była możliwa w wyjątkowych wypadkach i to najczęściej pomiędzy rodzinami.

W gospodarce planowej nie ma konkurencji

— Czy takie przedstawienie rybołówstwa śledziowego nawet i dzisiaj jest możliwe w krótkim czasie?

— O, tak, dziś to jest zupełnie możliwe w 1955 r. do 70 mln. ton.

możliwe. Przekształcenie rybołówstwa na ten sprzęt w obecnym systemie planowej gospodarki w rybołówstwie nie będzie bynajmniej trudne. Nastawi się po prostu sieć ciarnej na budowę tego właśnie typu sieci, a pionierami połowów tukowych zostaną niewątpliwie przede wszystkim przedsiębiorstwa uspołecznione. Za ich przykładem pójdą niewątpliwie i kury indywidualne, które mają również obowiązek wykonać swoje plany jakościowe.

Do połowów przy pomocy tuki zachęca jeszcze jeden fakt, o którym dotychczas nie wspominałem, mianowicie zespół tukowy będzie spełniał także poważną rolę szkoleniową. Na dwóch bowiem działających wspólnie kuterach konieczny jest tylko jeden dobry szypier na jednej z jednostek, na drugiej może być tylko szypier — praktykant.

Jednym słowem, macie nadzieję, że wkrótce rybołówstwo śledziowe na Bałtyku zmieni system połowów?

— Postulaty w sprawie połowów tukowych zostaną niewątpliwie jeszcze zbadane dokładnie przez odpowiednie czynniki i, o ile okażą się słuszne, w co zresztą wierzę — zostaną wydane we właściwym czasie odpowiednie dyspozycje, które usuną włók z drogi z rybołówstwa.

Jerzy GRAJTER

Przyszłość należy do samochodu

Plan 6-letni — równoległe do przeobrażeń gospodarczych całej Polski — wprowadza szereg rewolucyjnych zmian w naszej polityce komunikacyjnej. Koordynując działalność różnych środków transportu, stosuje zasadę odciążenia kolei w przewożeniu towarów i osób oraz przetransferowania części jej pracy na dział komunikacji samochodowej.

Przewozy kolejowe wzrosną w cyfrach absolutnych, oczywiście, bardzo poważnie. W cyfrach jednak względnych będą stosunkowo małe na rzecz innych działów komunikacji. I tak publicznie przewozy samochodowe, które w 1949 roku stanowiły zaledwie 4,5 proc. przewozów kolejowych, wzrosną w roku 1955 do cyfry 32 procent przewozów kolejowych.

Trzy warunki

Rozwój transportu samochodowego musi się oprzeć na trzech zasadniczych warunkach: na odpowiedniej liczbie samochodów, na dobrych drogach, na dostatecznej ilości paliwa. Plan 6-letni przewidział tu pełne zaspokojenie potrzeb. Państwową Komunikację Samochodową cechować będzie dynamika rozwoju, nie notowana w historii naszego transportu.

Z 6,1 mln. ton towarów, przewiezionych w 1949 r. przez PKS, Hartwiga i Spedytora razem, do 1955 r. do 70 mln. ton.

Dokonyamy skoku wręcz brawurowego, bo — 12-krotnego. Przewozy osób wzrosną w tym czasie przeszło 4-krotnie, podnosząc się z 41,1 mln. do 167,2 mln. w ostatnim roku Wielkiego Planu.

Samochody

Ilość samochodów ciężarowych wzrośnie o 571 proc. (do 11.202 wozów), autobusów — o 254 proc. (do 2.377 wozów). Wynika stąd niebicie, że wzrost zadań, zarówno co do przewozu towarów jak i pasażerów, jest 2-krotnie wyższy, niż przewoź taboru. „Niedobór” ten będziemy musieli przezwyciężyć. Wyrównamy go socjalistycznym stosunkiem „ludzi samochodu” do pracy, wzmocnimy racjonalnie ich wysiłkiem i usprawnieniami organizacyjnymi.

Dzięki temu średni roczny przebieg samochodu wzrośnie prawie o 90 proc. Współczynnik wykorzystania taboru przy przewozie towarów podniesie się o 32 proc., a przy ruchu osobowym — niemal o 18 proc. Podwyższy się również szybkość techniczna: w przewozach towarowych o 21 proc., w ruchu pasażerskim o 22 proc.

Transport towarowy oprze się w zasadzie na samochodach krajowej produkcji „Star 20”. Zwiększona zostanie czterokrotnie ilość przyczep do samochodów i ciągników, co umożliwi lepsze wykorzystanie pojazdów silnikowych. Remonty samochodów będą opar-

te na zasadzie wymiany zespołów, co z kolei pozwoli na zmniejszenie przestojów samochodowych podczas remontów.

Drogi

W celu wyeliminowania konkurencji środków transportu między sobą, nastąpi w okresie Planu 6-letniego podział stref i szlaków między ruch kolejowy i samochodowy. Można założyć, że samochody będą działać na szlakach równoległych do kolei jedynie do 60 km długości trasy. Poza tym będą wozami prostopadłe do linii kolejowej na odległość 30 km, będą dowozić do kolei w promieniu 15 km, obsługiwać miasta i służyć jako środek dystrybucji tam, gdzie kolei brak.

Wybudowanych zostanie ponad 6 tys. km nowych dróg o nawierzchni twardej. Przebudowane będzie ok. 4 tys. km nawierzchni drogowej na typ wyższy i odbudowane 850 km nawierzchni ulepszonej.

Znikną przystawki „dziury w moście”, bo odbudowane zostaną 30 tys. mb. mostów zniszczonych, przebudowane ok. 5 tys. mb. mostów prowizorycznych na mosty stałe. W zakresie większych mostów drogowych wybuduje się 12 mostów na Wiśle, 3 — na Odrze i 3 — na Narwi.

W ten sposób zwiększy się ogólna długość dróg twardych o 6,1 proc., dróg o ulepszonej na-

wierzchni o 12 proc. i mostów czynnych — o 38,1 proc. Tak zostanie dopełniony warunek drugi.

Paliwo

Trzecia sprawa — to, paliwo. Własne wydobycie ropy naftowej nie pokrywa potrzeb kraju. Musimy więc benzynę importować, ale prowadzimy jednocześnie wierceńca poszukiwawcze — intensywnie i owocnie. Niezależnie od tego w dziale paliwa zastosujemy w dużo szerszym zakresie, niż dotychczas — gazogeneratory, gaz wysokosprężony i gaz płynny. Rozpocznie się również odbudowa dawnych i budowa nowych Stacji Obsługi (6 stacji I klasy i 6 stacji II klasy), rozbudowa 6 istniejących i budowa 4 nowych warsztatów samochodowych oraz budowa wielu nowych garaży.

Po raz pierwszy motoryzacja doczeka się odpowiedniego, technicznego racjonalnego „zaplecza”, gwarantującego jej rozwój i należyta eksploatację.

Plan 6-letni przewidział i opracował wszystkie konieczne przesłanki, warunkujące wielką przyszłość komunikacji samochodowej w Polsce. Reszta — należy do samochodiarzy. Ofiarne wysiłki, jakimi mogą się oni poszczycić już w początkach Planu, stanowią najlepszą rekwizję, że planowe zadania doprowadzą do zwycięskiego końca.

Jerzy WIECKOWSKI

Nowe prawo żeglugi śródlądowej

Odzwierciadla zmiany w naszej gospodarce transportowej

Polskie prawo żeglugi śródlądowej konstrukcyjnie wykazuje dość liczne podobieństwa z prawem żeglugi morskiej. Systematyczny układ tego prawa obejmuje: 1. normy techniczne - osobowe (prawo statku i innych obiektów pływających oraz prawo załogi); 2. normy o porządku w ruchu żegludowym (prawo śródlądowych dróg wodnych); 3. normy o eksploatacji śródlądowych dróg wodnych.

Dotychczas ten dział transportu regulowała w pewnym stopniu ustawa wodna z dn. 19. 9. 1922 r. (art. 27, ust. 1) oraz rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 6. 3. 1928 r. o żegludzie i spławie na śródlądowych drogach wodnych i szereg rozporządzeń wykonawczych, wydanych na jego podstawie. Po ostatniej wojnie przepisy te musiały poddać się rewizji, aby odzwierciadlały one zmiany w naszej gospodarce narodowej w ogóle, a w gospodarce transportowej w szczególności. Podjęte z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji prace nad uregulowaniem tych spraw, znalazły sformułowanie w uchwalonej przez Sejm ustawie z dnia 7. 3. 1950 r. o żegludzie i spławie na śródlądowych drogach wodnych.

Prawo statku i załogi

Nowa ustawa ma z jednej strony charakter ramowy, przewidując uregulowanie szczegółów do przepisów wykonawczych, lecz z drugiej - precyzuje szereg podstawowych pojęć z dziedziny prawa żegludowego.

Tak więc, podczas gdy poprzednie ustawodawstwo żeglugi śródlądowej nie określało, jakie pływające urządzenia techniczne

stanowią statek, łódź lub barkę, odsyłając te kwestie do rozstrzygnięcia przez techników, nowa ustawa określa pojęcie statku, przy czym do statków zalicza, w odróżnieniu od poprzednich przepisów, również łódzie. Statkiem jest więc obiekt pływający, z napędem mechanicznym lub bez niego, używany do przewozu osób, zwierząt i poczt, do robót technicznych, do rybołówstwa i sportu, wreszcie używany jako zakład kawalerski, przystań lub pomieszczenie mieszkalne i biurowe. Ustaleniem warunków i norm, jakim musi odpowiadać statek pod względem technicznym, sanitarnym, wyposażenia, bezpieczeństwa itd., zajmuje się przepisy wykonawcze.

Dodatkowo wyniki sprawdzenia statków w czasie ich oględzin technicznych - sanitarnych i innych, są podstawą otrzymania przez statek patentu statkowego, będącego dokumentem, od którego uzależnione jest dopuszczenie statku do żeglugi na drogach śródlądowych. Wymagania odnośnie posiadania tego dokumentu są wyrazem troski o bezpieczeństwo w żegludzie statków, przewożonych osób i towarów oraz o bezpieczeństwo innych obiektów pływających i urządzeń wodnych na drogach śródlądowych.

Zarówno przepisy przewidujące, jak i obecne, precyzują pojęcie trawaty, którą jest tafla, względnie pasy tafla, złożone z kłociów drewna, ułożone obok siebie i związane za pomocą lin, drutu lub poprzecznych belek; przeznaczonych są one do spławu śródlądowymi drogami wodnymi. Spław ten dokonywany ma być na warunkach zbliżonych do tych, od których spełnienia ustawa uzależnia ruch statków na drogach śródlądowych. Zamiast patentu żeglarskiego, dla trawaty istnieje dokument podrzędny. Należy podkreślić, że ustawa upoważnia Ministra Komunikacji do wydania przepisów wykonawczych, regulujących warunki sanitarne na trawatach, w związku z rozwiązywaniem trawat oraz ich wyposażeniem.

Ustawa mówi o statkach i trawatach polskich oraz o statkach i trawatach obcych. Co prawda nie precyzuje ona pojęcia statku i trawaty obcej, lecz szczegółowo definiuje statki i trawaty polskie, pozwalając dzięki temu, przez interpretację, na określenie jakie statki i trawaty uważać należy za obce. - Warunkiem formalnym uznania statku za polski jest dokonanie wpisu do "rejestru administracyjnego polskich statków żeglugi śródlądowej"; obowiązkiem wpisu do tego re-

jestru nie podlegają statki wojenne itp. oraz przebywające na drogach śródlądowych statki morskie, uznane za polskie na podstawie obowiązujących przepisów dotyczących żeglugi morskiej (a więc wpisane do polskiego "rejestru statków handlowych morskich"). Rejestr statków żeglugi śródlądowej prowadzi władza żegludowa, która po dokonaniu wpisu statku do rejestru wydaje mu kartę rejestracyjną. Trawaty polskimi są trawaty rozpoczynające spław na obszarze państwa polskiego. Statki obce mogą być dopuszczone do żeglugi na warunkach i w zakresie ustalonym w umowach międzynarodowych lub na mocy indywidualnych pozwoleń polskiej władzy żegludowej.

Porządek na drogach wodnych

Względny bezpieczeństwa i konieczność utrzymania porządku w ruchu na drogach wodnych nakazuje, iż kierować statkami może jedynie ta osoba, która posiada patent żeglarski; przepis ten nie dotyczy kierowników statków sportowych, rybackich i innych bez własnego napędu mechanicznego oraz statków wojskowych itp., a także statków morskich, przebywających na śródlądowych drogach wodnych. Kierownik trawaty musi posiadać patent retnański.

Ustawa zawiera szereg przepisów o porządku na śródlądowych drogach wodnych, systemie sygnalizacji i znaków żegludowych, ruchu i postoju statków i trawat oraz inne przepisy z tej dziedziny. Tu podkreślić należy, iż ustawa przewiduje karanie przekroczeń przepisów żegludowych przez władze administracji ogólnej, a drobniejszych przekroczeń przez władze żegludowe (do 500 zł). Przepis ten wpłynął niewątpliwie na podniesienie porządku i dyscypliny na drogach wodnych.

Koncesjonowanie przewozów

W dotychczasowym ustawodawstwie ze śródlądowych dróg wodnych zasadniczo mógł korzystać każdy, zarówno w celach niezarobkowych jak zarobkowych i każdy trudniący się zawodowo żegluga, o ile tylko jego

obiekty pływające spełniały warunki dotyczące technicznej konstrukcji, a załoga była odpowiednio kwalifikowana (istniał tylko obowiązek posiadania odpowiedniego zaświadczenia od władz). Nowością nowego ustawodawstwa żeglugi śródlądowej jest koncesjonowanie niepaństwowych zarobkowych i zawodowych przewozów w tej żegludzie, które to postanowienia idą ściśle po linii wytycznych gospodarki planowej, ujednoliciącej całość działalności gospodarczej państwa i kierującej nią według jednolitego systemu. Dodać warto, że koncesjonowanie przedsiębiorstw przewozowych nie jest w Polsce nowością, bowiem koncesje stosuje się w dziedzinie przewozów kolejowych, lotniczych i pojazdami mechanicznymi na drogach bitych.

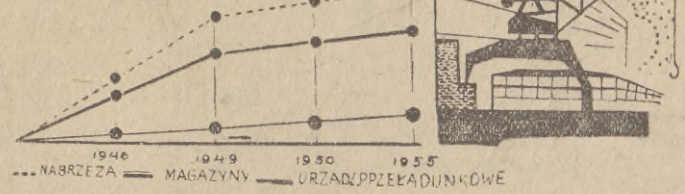
Powyżej przedstawiliśmy tylko główne momenty nowej ustawy o żegludzie śródlądowej. Poza tym ustawa ta zawiera szereg innych postanowień, jak np. o ustaleniu władz żegludowych, o sposobie korzystania z publicznych śródlądowych portów handlowych itd.

Rozporządzenia wykonawcze

Ustawa z dn. 7. 3. 1950 r. wraz z przepisami wykonawczymi skierowanymi do wykonania, w sposób odpowiadający obecnemu ustroju naszej gospodarki transportowej prawo żeglugi śródlądowej.

Z nowych trzech przepisów ukazało się już rozporządzenie Min. Komunikacji z dn. 26. 4. br. o rejestracji statków żeglugi śródlądowej, które określa warunki rejestracyjne, tryb i warunki wpisów, sposób prowadzenia rejestru itd. Znamyśmy też, że zarządzeniem Min. Żeglugi i Komunikacji z dn. 21. 3. br. o utworzeniu przedsiębiorstwa "Polski Rejestr Statków" z siedzibą w Gdańsku, załatwiono część spraw kwalifikowania, nadzoru nad budową, przebudową i naprawą, szacowania ekspertyz i porad technicznych oraz norm budownictwa jednostek żeglugi morskiej i śródlądowej; do zakresu czynności tego przedsiębiorstwa należą także, poza wyżej wymienionymi, inne zlecane przez Ministra Komunikacji czynności techniczne, związane z pomiarem i patentami statków żeglugi śródlądowej. Z. Br.

Wykonamy plan 6 letni



W 1955 roku w portach Gdańska i Gdyni nie było ani jednego urzędnika przeladunkowego, ani jednego całego magazynu, lub nabrzeża.

W 1950 roku doprowadziliśmy odbudowę zespołu portowego Gdańsk - Gdynia niemal do końca.

W 1955 roku zespół ten będzie należał do najbardziej nowoczesnych. Przeprowadzona zostanie pełna mechanizacja sprzętu i urządzeń, powstaną nowe wielkie hale przeladunkowe, przybędą najnowszej konstrukcji dźwigi, obsługujące robotnicy doprowadzą do perfekcji.

»Sztorm« czeka na sztormy

W okresie międzywojennym ratownictwo morskie w portach polskich prawie wcale nie istniało, natomiast obecnie jest ono dobrze zorganizowane. We wszystkich większych portach na naszym wybrzeżu stacjonują jedno stki służby ratowniczej.

W porcie gdańskim największym ze statków ratowniczych tu stacjonujących jest "Sztorm". Piękny, smukły "Sztorm" został zakupiony w Szwecji w styczniu r. b. wraz z drugim bliźniaczem statkiem ratowniczym "Szkwał", który obecnie przebywa w Szczecinie.

"Sztorm", jako statek ratowniczy, ma wielkie zalety. Jest tak skonstruowany, że nie boi się największych sztormów i burz. Statek wyposażony jest we wszelki sprzęt ratowniczy, jak pasy ratownicze, nosze, medykamenty itp.

"Sztorm" na przestrzeni swojej niedługiej służby był wywany kilkanaście razy na ratunek, prze-

Wzrost przeladunków w porcie strzałowskim

Przeladunek towarów w porcie strzałowskim (Stralsund) wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 900 000 ton, osiągając 2,5 miliona ton. Wzrost ten umożliwiony został w znacznym stopniu ulepszeniem dotychczasowych urządzeń przeladunkowych oraz zainstalowaniem nowych, umożliwiających bezpośredni przeladunek towarów ze statków pełnomorskich na jednostki żeglugi przybrzeżnej i śródlądowej. (a)

Holenderskie wraki w naszych portach

Od kilku tygodni przy nabrzeżach Pągedu na Oksywy pod kierownictwem holenderskiego inżyniera odbywały się prace przy wydobyciu zatopionej tam barki holenderskiej "B. K. 14". Po wydobyciu okazało się, iż barka nie nadaje się do naprawy, gdyż jej dno jest całkowicie przekształcone. Barka zostanie przeznaczona na złom.

Podobny los spotka holenderską barkę "B. 38", zatopioną niedaleko Helu. I ona nie nadaje się do eksploatacji.

Wydobycie w Gdańsku wraku holenderskiego mostu dźwigowego zostanie przez Holendrów najprawdopodobniej sprzedane Centrali Złomu. (am)

Flota Niemiec zachodnich bez paliwa

Zmniejszenie o 30 proc. zaopatrzonego kontyngentu materiałów pędnych dla przedsiębiorstw rybackich pociągnęło za sobą unieruchomienie około jednej trzeciej taboru rybackiego w portach prowincji Szlezwik-Holsztyn.

Podobna sytuacja zapanowała w żegludzie reńskiej, kiedy już pod koniec drugiej dekady sierpnia wyczerpane zostały przydziały paliwa dla statków napędzanych silnikami spalinowymi, przeznaczonych na cały miesiąc. Reńskie towarzystwa żegludowe złożyły w zachodnio - niemieckim ministerstwie transportu wnioski o zwiększenie przydziału paliwa - na razie bez rezultatu... (MAP)

Sukcesu i troski Gdańskiej Fabryki Maszyn

We Wrzeszczu przy ulicy Grunwaldzkiej mieści się Fabryka Maszyn i Odlewnia Nr. 1, jeden z najważniejszych zakładów przemysłowych na terenie trójmieścia.

Wykonanie planów produkcyjnych jest możliwe dzięki rozszerzeniu się współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego na terenie fabryki. W ostatnim etapie dzięki współzawodnictwu produkcyjnemu wzrosła o 63,8 proc.

Wysuwają się na czoło

Jednym z przodujących działów fabryki jest dział montażowy. Produkcja podniosła się tu ostatnio o ok. 35 proc. i to nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Spośród pracowników działu na czoło wysuwają się majstrowie, ob. Bolesław Dymidzi i ob. Kazimierz Rakowski, oraz ob. Cezary Hanc i Siedziński.

Za działem montażowym nie pozostaje w tyle też i odlewnia. Jest to w znacznej mierze zasługa jej kierownika, ob. Leona Adamińskiego. Ob. Adamiński jest już starym fachowcem i umie zorganizować pracę w swym dziale.

Przy odlewach żeliwnych wyróżniają się przodownicy ob. Wacław Obolewicz, wyrabiający ok. 200 proc. normy, oraz ob. Witold Brymora, Albin Chylak i Konstanty Bajurski, uzyskujący przeciętnie ok. 180 proc. normy. Przy odlewach metali kolorowych na czoło wysuwają się: pierwszy rzęd fachowców Antoni Szymanik, oraz korespondent robotniczy, ob. Jan Babicz.

Również pracownicy modelarni, chociaż pozostają zwykle w cieniu, mogą się poszczycić niemałymi osiągnięciami. Np. ob. Edward Pakietur wyrobił ostatnio 246 proc. normy. Również ob. Stanisław Kulak, Franciszek Cieciora i Władysław Zgrzyca osiągnęli ponad 200 proc. normy. Kierownikiem modelarni jest ob. Kazimierz Gieda.

Fabryka, jak informuje dyrektor, ob. Mieczysław Kudła, znajduje się obecnie w trakcie rozbudowy. Brak jednak odpowiednich pomieszczeń na biura, magazyny i hale, które dotychczas były niewystarczające.

Trzeba rozbudować urządzenia socjalne

Rozwiązaniem tej kwestii było by przydzielenie fabryce terenów sąsiednich Zakładów Dzielnickich, które w roku bieżącym po-

Próbną połowę kutrową na Morzu Północnym

W dniu 13 bm. na Konferencji w Wydziale Połowów Rybackich, Morskiego Instytutu Rybackiego, na której obecni byli przedstawiciele P. P. K. „Arka”, omawiane były szczegóły pierwszej w roku bieżącym wyprawy kutrowej „Arki” na wyspa śledziowa Morza Północnego.

Wyprawa ta ma być w najbliższych dniach przeprowadzana przez zespół złożony z czterech jednostek i ma nosić charakter

próby. W skład zespołu wejdzie jeden duży kuter K. F. K. oraz trzy kutry stalowe.

O ile próba przyniesie pozytywne wyniki, być może, iż wkrótce większa ilość kutrów wyruszy na połowy śledzia poza cieśninę.

Zdobycie połowów na tamtych łowiskach, kutry przekazywałyby do portów krajowych przy pomocy statków transportujących.



STACJA HOLENDERSKA W ZŁOCIE

GAL przejął w czarter motorowiec holenderski „Rijnhaaven”, który zastąpi „Elbląg” na linii antwerpiskiej. M-s „Rijnhaaven” odbywa obecnie swój drugi rejs do portów holenderskich.

ŻYŁKA DO POŁOWU LOSOSIA

Według informacji z Morskiej Centrali Handlowej spodziewane jest wkrótce nadejście transportu żyłki nylonowej i pływaków, które potrzebne są rybakom do jeśnnych połowów lososia na ta-

Dostawa ta zaspokoi niewątpliwie zapotrzebowanie rybołówstwa morskiego w tegorocznym sezonie lososiowym.

UPIEKSIANIE TERENÓW PORTOWYCH

Zarząd Portu w Szczecinie przeprowadza obecnie prace zazieleniania i pokrywania kwiatnikami nabrzeży portowych, aby stworzyć robotnikom przyjemne warunki pracy, a równocześnie zapewnić odpowiedni poziom higieny.

W roku bieżącym założono już 15 kwiatników o powierzchni 3 000 mtr. kwadratowych. Na rok

1951 zaplanowano czterokrotne zwiększenie powierzchni kwiatników.

SZCZECIN — GDYNIA NA ZAOSZCZEDZONYM PALIWIE

Celem uczczenia Pierwszego Krajowego Kongresu Pokoju — załoga m-s „Narew” postanowiła wzmocnić akcję oszczędnościową na statku.

W wyniku tych starań załoga m-s „Narew” zaoszczędziła 1 000 kg ropy.

Na zaoszczędzonym paliwie statek odbył rejs Szczecin — Gdynia.



ŻEGLUGA PORTU RYBOŁÓWSTWA

Dystrybucję węgla należy usprawnić

Z wizytą w składzie opału w Gdyni

Mimo, że do zimy jeszcze daleko, jedną z najważniejszych pozycji w budżecie domowym zajmuje węgiel. Przewidywany miesięczny wydatek na opał, pamiętając o mroźnych i obfitujących w sztormy zimach na Wybrzeżu, zapełniając swe piwnice węglem i koksem.

Centrala Zbytu Węgla w porozumieniu z ORZZ zapewniła w tym roku opał przede wszystkim tym członkom związków zawodowych, którzy w przepisanych terminach przez zakłady pracy złożyli odpowiednie zapotrzebowanie.

Jak sprawa wygląda istotnie

Pomyślane było dobrze. Na skutek jednak niedostatecznej zbagatelizowania tej akcji przez poszczególne zakłady pracy, bądź to na skutek pewnej chaoty, bądź to w rozdziale węgla ze strony Centrali Węglowej, do redakcji naszego pisma stale napływają listy od czytelników, ze skargami na wady dystrybucji opału.

Abym zbagatelizował, rzekliśmy się z bliska pracy składnicy węglowych w Gdyni i w Orłowie.

Długie kolejki furmanek, stojące przed składnicą węgla przy ul. Jana z Kolna w Gdyni, to widomy dowód, że na brak opału nie można się ustawać. Nadmiar posiadaczy kwiłków węglowych, niewspółmierny z ilością wozów przewożących opał, stwarza jednak dogodną koniunkturę dla furmanów, wykorzystujących sytuację w miarę zaniku uczelności.

Ile kosztuje przewóz

— Ile będzie kosztowało przewiezienie tony węgla na ul. Czołgistów? — pytamy pierwszego z brzegu furmana.

Koncert symfoniczny Filharmonii

Dziś, w sobotę o godz. 19.30 w salie teatru „Wybrzeże” w Gdyni odbędzie się koncert symfoniczny Filharmonii Bałtyckiej z niezwykłym atrakcyjnym programem.

Pod batutą dyr. Latoszewskiego usłyszymy największe arcydzieło muzyki klasycznej: Beethovena V symfonie e-moll oraz fascynującą suitę batutową Ravela „Daphnis i Chloé”. Z wielkim zainteresowaniem oczekują też melomani nowego polskiego dzieła, które figuruje w programie koncertu. Będzie nim „Symfonia koncertująca” Witkowskiego na wiołoncele i orkiestrę w wykonaniu partii solowej przez samego kompozytora, znakomitego wiołoncelistę. (n)

Zebranie koła Myśli Wolnej

W sal Stocznicy Rybackiej w Gdyni przy ul. Waszyngтона jutro 17 bm. o godz. 11 odbędzie się zebranie członków koła Myśli Wolnej, na którym zostanie wygłoszony odczyt na temat: „Warunki rozwojowe Myśli Wolnej w Polsce Ludowej”. Goście i sympatycy mile widziani. (n)

Wieczór Przyjaźni w Sopocie

W sobotę dn. 16 bm. o godz. 19.30 w klubie TPP-R w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 23 odbędzie się 72. Wieczór Przyjaźni.

Referat pt. „Z zagadnień planu 5-letniego” wygłosi kierownik Wydz. Ogólnego Prezydium MRN w Sopocie, ob. Leonard Dąbrowski. W części artystycznej — muzyka fortepianowa w wykonaniu Artura Pietraszewskiego. Wstęp wolny. (n)

Jutro witamy żołnierzy

Uroczystości powitalne w Gdańsku

Jutro, w niedzielę, społeczeństwo Wybrzeża witając będzie oddziały Wojska Polskiego, powracające do koszar z ćwiczeń letnich. W czasie wielotygodniowych prac w terenie nasi dzielni żołnierze znaczenie podnieśli swoje wykształcenie ideologiczne i wojskowe, wnosząc swój wkład w wielkie dzieło walki o pokój na świecie.

Nie wątpimy, iż w czasie przemarszu oddziałów wojskowych przez Gdańsk, społeczeństwo trójmiejskie tłumnie wygłębnie na ulice, by serdecznie powitać swoich braci i synów. Kwiaty, wreczone żołnierzom, i wznoszone na ich cześć okrzyki będą serdecznym wyrazem jednoci ludu pracującego i naszego wojska ludowego.

Program uroczystości powitalnych w Gdańsku jest następujący:

Od godz. 10 do 11 powita-

Ob. Woźniczko zastanawia się przez chwilę:

— Czy ja wiem? Chyba z osiem setek... — prosi go nie pewnie.

Następny, ob. Leon Pek, właściciel obszernej platformy, stawia znacznie mniej wygórowane warunki:

— Pięćset złotych, jeżeli pozwolą wjechać zaraz bez kolejki — mówi.

— Pani potrzebuje furmanki? Jak daleko? — pyta nadchodzący woźnica ob. Dominikowski, a dowiedziawszy się, że na ul. Czołgistów, bije rekord propozycji:

— Dał paniusia 1.200 zł za tonę, to pojedzie!

— Skąd ta różnica w cenie? — zastanawiamy się ze zdziwieniem.

— Jakto skąd? — furmani dają nam natychmiastową odpowiedź. — Wszystkiemu winne są kolejki, wskutek których na wydanie węgla czeka się od 6 do 8 godzin. Gdyby nie to czekanie, można by w tym czasie „obrócić” furmankę trzy razy. Zresztą, proszę spojrzeć, co się tu dzieje! — mówią, wskazując na dwóch milicjantów, regulujących wjazd długiej kolejki wozów do bramy składnicy.

Co powoduje zatory?

Wchodzimy na podwórze składnicy dla sprawdzenia, co jest przyczyną zatorów, powodujących stratę czasu ludzi pracy, czekających na wydanie węgla, i furmanów, trwoniących cały dzień na załadunku jednej platformy.

I tu od razu rzucają się w oczy najważniejsze mankamenty: 1) jest tylko jedna waga, na którą musi wjechać furmanka przed i po załadunku 2) konieczność ładowania węgla przez samego na bywce. Uderza to znowu po kieszeni ludzi pracy, gdyż na wywóz opału jest zmuszony do poniesienia dodatkowych opłat 300 zł za załadunek tony węgla i 800 zł za wyładunek jej do piwnicy, które to kwoty pobiera zwykły furman, podejmujący się obydwu funkcji. W sumie przewiezienie tony węgla kosztuje ponad 2 tys. zł.

Ale okazuje się, że to nie wszystko!

Tona węgla na raty

Robotnik portowy ob. Czworowski, pobierający w tej chwili węgiel, skarży się, że zapłacił za węgiel pierwszej klasy, a otrzymał znacznie gorszy. Stojący koło niego ob. Tuszyński, również robotnik portowy, ma inne zmartwienie. Otrzymuje codziennie tytułem deputatu tylko 50 kg węgla, a ponieważ należy mu się ogółem cała tona, więc dosłownie dwadzieścia razy, dzień w dzień, 65-letni Tuszyński dzwiga po 50 kg węgla aż na ul. Leśną.

W pracującym sprawnie biurze kierownik składnicy, ob. Białkowski, udziela nam informacji:

— Pracownicy Centrali Węglowej są zobowiązani tylko do wyładunku węgla z wagonów. Opał sprzedaje się — w myśl przepisów — loco plac. Za przydzielanie codziennie ma-

nie wojsk na trasie: ul. Grunwaldzka (od ul. Słowackiego), Al. Rokossowskiego do stadionu.

O godz. 11 nastąpi część oficjalna powitania na stadionie (przy ul. Traugutta): przemówienie przewodniczącego WRN ob. Wągrowskiego, oraz wręczenie nagród przodownikom wykształcenia bojowego i politycznego.

O godz. 12 rozpocznie się program artystyczny w wykonaniu kapeli ludowej i zespołu taneczno-chóralnego Związku Zawodowego Transportowców, orkiestry ZZK, regionalnego zespołu kaszubskiego, orkiestry MZK GG i chóru samorządowców.

O godz. 13 odbędzie się mecz piłkarski reprezentacji wojska z „Kolejarzem”, a o godz. 15 mecz pięcioboju reprezentacji WOP-u z reprezentacją Wybrzeża. (n)

łych deputatów węgla, zamiast całości ob. Tuszyńskiemu, odpowiedzialny jest zakład pracy, w tym wypadku ZPGG.

„Akcja wiazana”

— W myśl zaleceń Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o „akcji wiazanej” — mówi dalej kierownik — węgiel sprzedaje się z 20-procentową przemieszką gorszego gatunku. Czasem, w braku węgla pierwszej klasy, klient otrzymuje węgiel gorszy, przy czym wpłaconą nadwyżkę zostanie zwrócona poszczególnym radom zakładowym. (Winny o tym Rady pamięta!). Kolejki formujących się przed składnicą nie da się uniknąć, bo składnica posiada tylko jedną wagę, a zapotrzebowanie na opał jest duże.

Tyle kierownik składnicy. Tymczasem wydaje się nam, że jest możliwość poprawienia normalnej sytuacji, jaka się wytworzyła. Przykładem tego jest wzorowe rozwiązanie dystrybucji węgla przez składnicę opałową w Orłowie, prowadzoną przez ob. Mroczkowskiego, gdzie klienci są załatwiani wyjątkowo sprawnie, a furmani, pobierający nadmierne opłaty, nie są wpuszczani w ogóle na teren składnicy.

Braki należy usunąć

Nadmierne przeciążenie składnicy gdyńskiej przy ul. Jana z Kolna dało by się rozwiązać przez

uruchomienie (choćby w okresie „najgorętszego” sezonu) nowego punktu sprzedaży przy ul. Śląskiej, na miejsce zamkniętej tam niedawno prywatnej składnicy węgla, oraz przez uruchomienie dodatkowo bezczynnej na razie wagi, znajdującej się również przy ul. Jana z Kolna.

Dobrze byłoby również, aby Centrala Zbytu Węgla zlikwidowała nieżyłowy przepis sprzedaży węgla loco plac, uderzający po kieszeni ludzi pracy, tym bardziej, że w swoim czasie składy opałowe same załatwiali załadunek węgla na wozy. Usprawniłoby to znacznie sprzedaż, obniżyło by koszty przewozu węgla, obciążające nadmiernie człowieka pracy, i zlikwidowałoby paskarsstwo przewoźników.

Obecny system sprzedaży węgla musi ulec najszybszej zmianie, by dobrze przemysłowe, hurtowe zaopatrzenie było istotną ulgą dla ludzi pracy. Sumy, zaoszczędzone przez planowość zaopatrzenia, nie mogą być zmarnowane nieżyłowym stanowiskiem Centrali Zbytu Węgla i nie mogą ginać w kieszeni furmanów, ze szkodą kupujących.

Sprawą tą winny co rychlej zainteresować się MRN i MRZZ i spowodować na wspólnej konferencji najszybsze usprawnienie sprzedaży węgla i daleko idące obniżenie kosztów jego dostawy.

BRONISŁAWA DYLSKA

Zamiast jarmarcznej tandety artystyczne zabawki

Otwarcie nowego sklepu z zabawkami CPLiA

Przed sklepem Centrali Przemysłu Artystycznego w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 56 kilko ro dzieci, z noskami spłaszczonymi o szyję sklepową, chlonie cuda widoczne na wystawie.

Zamiast bursztynowych korali i barwnych samodzieli, jakie dotychczas przyciągały oczy przechodniów, — pod otwartym semaforem przejeżdża pociąg. W towarowych wagonach, ozdobionych społeczeństwami globusa, siedzą krakowiaki, Murzyni, górale, piękne panie, lwy, antylopy, małpki, a nawet... straż pożarna, uzbrojona w sikawki i długie drabiny.

Estetyczne wnętrza sklepowe zmieniły także swój dotychczasowy wygląd. Szerokie półki i szklane gabloty wypełniły się zabawkami różnego rodzaju. Czego tu nie ma? Ciężarowe auta, tramwaje, okręty z drewnianą załogą, umebłowanie dla lalek, przyrządy do gospodarstwa dla dziewcząt, szeroki asortyment drewnianych i wypożyczalnych zwierząt.

— Już od dawna — informuje nas kierowniczka sklepu, ob. Arciszewska — brak było w Gdyni państwowego czy spółdzielczego sklepu z zabawkami. Dlatego też Cen-

MIGAWKI Wybrzeża

Rozmowa o wilkach

— A ten pies, proszę pani, który płynie po kij, to rasowy wilk. Psy takie wykazują szybkość decyzyjną, są bystre i inteligentne, odznaczają się temperamentem. — Charakter wilka bywa zmienny. Przy dobrym wychowaniu wilk potrafi być jednak wierny bez granic.

Spotkanie dziennikarzy z korespondentami

Staraniem Zarządu Oddziału Morskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. odbędzie się dziś w sobotę, 16 bm. w lokalu związku w Sopocie przy ul. 22 Lipca 27, II spotkanie dziennikarzy z korespondentami.

W programie odczyt red. P. Kraaka na temat: „Wrażenia z pobytu w Rumunii”. Po odczytce dyskusja.

Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna z udziałem orkiestry robotniczej z Wisłoujścia. Początek o godzinie 19. Na miejscu tani, obfity bufet. Wstęp dla korespondentów i członków Zw. Zaw. Dziennikarzy — bezpłatny. (u)

— A więc mogę liczyć bez obawy na mojego „wilka morskiego”? (darek)

Opóźniony pogrzeb

— Czy to drzewo niedługo umrze? — pytali siwego dziadka wnukowie, spacerując na jednej z ulic Chylonii. Stół tam stary, uschnięty, obryzmieję wielkości buk, który zagraża sąsiedniemu domkowi.



— Ono już dawno umarło, tylko panowie z nadleśnictwa nie chcą mu sprawić pogrzebu — odrzekł staruszek. (aw)

Kwaterunek w Gdańsku chwilowo nie przyjmie interesantów

Prezydium MRN w Gdańsku zawiadamia, że Biuro Oddziału Gospodarki Lokalowej od dnia 17 do 30 bm. nie będzie przyjmowało interesantów w związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy z dnia 15. VII. 1950 r., zmieniającej dekret o publicznych gospodarce lokalami i kontroli najmu. (n)

TEATRY

TEATR WIELKI — GDANSK „Wassa Zelaznowa”, godz. 18. TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA: Koncert Filharmonii Bałtyckiej, godz. 19.30. TEATR KAMERALNY — SOPOT: „Barberyna” — premiera, godz. 19.30.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — Warszawa — „O świecie”, dramat prod. franc. dozw. od lat 14, godz. 17, 19 i 21. GDYNIA — Atlantic — „Ostatni Mohikanin”, od lat 14 — w niedzielę poranek godz. 10.30 „Delegat floty”, godz. 17, 19, 21, w niedzielę od godziny 15. GDYNIA — Goplana — „Tragiczny posąg”, prod. włoskiej, dozw. od lat 18, godz. 16.30 i 20.30. GDYNIA — Fala — „Wschodnie zatory”, od lat 12, godz. 16.30, 21, w niedzielę od 16. CHYLONIA — Promień — „Wyspa skarbow”, g. 9, 19, 21, w niedzielę od godz. 17. SOPOT — Baltyk — „Pleśń Tajgi”, film kolorowy prod. radz., dozw. od lat 14, godz. 16, 18.30 i 21. SOPOT — Polonia — „Dwie brygady”, dramat prod. polskiej, godz. 17, 19 i 21. OLIWA — Polonia — nieczynne z powodu remontu. WRZESZCZ — Capitol — „Stiepan Rasin”, dozw. od lat 12, godz. 16, 18.30 i 21. WRZESZCZ — Bajka — „Awantura na wsi”, dozw. od lat 14, godz. 17, 19 i 21. WRZESZCZ — Kino „Przyjaźń” — w siedzibie Okręgu TPPR — Sobótki 15 w niedzielę, środy i piątki — godz. 18, 20, w niedzielę godz. 16, 18, 20. „Kłopoty referenta Trziszki” od lat 14.

POGOTOWIA RATUNKOWE

GDYNIA — tel 10-00 — Skwer Kosciuszki 15. GDANSK — tel 410-00 — Grunwaldzka 2. DYŻURY APTEK od 16. 9. do 22. 9. 1950 r. GDYNIA — Apteka Centralna, Plac Kaszubski 10. SOPOT — Apteka Morska, ul. Stali na 72. WRZESZCZ — Apteka Bałtycka, ul. Grunwaldzka 36. GDANSK — Apteka Morska, ul. Łąkowa 16.

WYSTAWY

III Festiwal Plastyki w Sopocie. Wystawy: ogólnopolska wyst. malarstwa, 110 lat fotografii, polskie stroje ludowe, ceramika artystyczna, sztuka czechosłowacka, grafiki Soj, jak powstaje obraz, kopie starych mistrzów.

Wystawa wykopaliskowa w Gdańsku ul. Grodzka 14, codziennie w godzinach od 9-15.30 i 16.30-19 (w święta 10-12 i 15-18).

Wystawa dokumentów polskiej Gdańska jest otwarta stale dla zwiedzających w godz. 11-14.

Wystawa mieści się w gmachu Archiwum Państwowego przy ul. Wajdy Piastowskiej 5 (naprzeciw dworca głównego).

Wystawa została w bieżącym roku wydawnie powiększona eksponatami, dokumentami, stwierdzającymi wielkie znaczenie Polski i polskości w dziejach dawnego Gdańska.

Wycieczki szkolne i większe grupy osób mogą zwiedzać wystawę także w innych godzinach po uprzednim porozumieniu się z dyrektorem Archiwum — telefon nr. 342-04.

Wystawa „Pielęgniarki książki polskiej w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku otwarta tylko do dnia 30 bm. Zwiedzać można w dni powszednie w godz. 9-17.

WYCIECZKI

W niedzielę 17 września odbędzie się urządzana przez Gdański Oddział PTK wycieczka krajoznawcza do Jastrzębiej Góry ze zwiedzeniem latarni morskiej w Rozewiu, — miejscu, w którym się wiąza wspomnienia w przypadającą w roku bieżącym 25-ty rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego. Punkt zborny: Wielka Wiedź Halerowa, st. kol., godz. 10.45. Wyjazd z Gdańska 8.35 (poc. pośp.), z Wrzeszcza 8.45, z Oliwy 8.53, z Sopotu 9.01, z Gdyni 9.30. Wspomnienia o Żeromskim wygłosi na miejscu red. Fr. Fenikowski. Powrót po południu. Goście i sympatycy PTK mile widziani. (n)

Gdynianie budują własny park

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni w dniu 9 bm. przewodniczący Prezydium M. R. N. ob. Szmidić zwrócił się do społeczeństwa gdyńskiego przystąpiło do budowy parku, którego brak tak bardzo odczuwa. Pierwszą przystąpiła do pracy członkowie i pracownicy Prezydium Rady.

Apel żywiołowo podchwycili radni, którzy zadeklarowali swój udział w pracy razem z członkami i pracownikami Prezydium. Już w nadchodzącą niedzielę, dnia 17 bm. społeczeństwo gdyńskie przystępuje do realizacji hasła „Gdynianie budują swój park”.

Radni miasta, członkowie i pracownicy Prezydium MRN zbiorą się jutro o godz. 8 na Kamienną Górę u wylotu ul. Krasińskiego i rozpoczną oczyszczanie terenu. Wzywają oni do pracy przy budowie parku na niedzielę dnia 24 bm. pracowników zakładów i przedsięwzięciw miejskich. Ci ostatni wezwą pracowników innych zakładów pracy itd. i tak łańcuchowym sposobem całe społeczeństwo gdyńskie weźmie udział w budowie i urządzeniu parku.

»Pułapka« przy ul. Długiej

Ulica Długa otrzymała nawierzchnię asfaltową, przez co dostęp do Liceum Technicznego stał się obecnie łatwiejszy. Istniało dawniej zarządzenie, że teren robót ulicznych musi być oświetlony wieczorem czerwoną lampką, aby wozy, cyklisty, czy inne pojazdy z daleka już widziały przeskoczyć, tamulając dostęp do danej ulicy. Tymczasem ulicę Długą od ul. Stalina, a więc w bardzo ruchliwym punkcie, za groźnego poprostu dwiema latarniami, wspartymi na podpórce Zarządu Drogowego tak, że wieczorem przeszkody tej zupełnie nie widać.

Widocznie Zarząd Drogowy liczy na szczęśliwy przypadek, który sprawi, że nikt na tej przeszkodzie ani się nie potknie, ani nie rozbił. Lepiej by jednak było oświetlić trójkąt czerwoną lampką, aby każdy mógł zobaczyć, że ulica jest zatłoczona. (Sto)

Środki techniczne dostarczy Wydział Budownictwa Prezydium MRN, który kierować będzie całokształtem robót.

Zakłady pracy wezwane do przystąpienia w określonym dniu (święto wgl. niedzielę) do robót przy budowie parku, zechcą zgłaszać Wydziałowi Budownictwa telefonicznie liczbę pracowników, którzy zgłoszą się do pracy w danym dniu i to co najmniej 2 dni naprzód celem umożliwienia Wydziałowi Budownictwa opracowania planu robót na dany dzień.

Zaoszczędzona wysiłkiem zbiorowym suma przeznaczona będzie na umocnienie stoków wzgórz od strony morza. (n)

Osobliwi pacjenci gdyńskiej lecznicy

Odwiedzamy dziś jedną w Gdyni, interesującą i niezbyt znaną, a jednak bardzo potrzebną placówkę. Znajdujemy się w oryginalnej poczekalni Państwowego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt, mieszczącej się w podwórzu przy ulicy Litewskiej 3.

W małym budynku przy torze kolejowym przyjmujemy się osobliwych pacjentów. Pod opieką strażników właścicieli przybywają tutaj wszelkiego rodzaju zwierzęta, aby podległy swych dolegliwości.

Czego tu już nie było! Gościnnie podwoje zakładu wpuszczały do wewnątrz zwierzęta gospodarskie, domowe, futerkowe i ptaki. Zjawiali się też czasami pacjenci nadzwyczaj osobliwi. Pewnego razu autentyczny „wilk morski” przyniósł swego pupila, wędrującego na podrażnienie skóry. Poważny dromader z przebywającego w ubiegłym roku w Gdyni cyrku leczył tu swe obolałe oko. Bywały tu również psotne małpki i krzykliwe papugi.

Jedynie światło, o którym pisaaliśmy niedawno, zjawiało się, niestety, w godzinach nie przeznaczonych do przyjmowania pacjentów i musiało fatygować się pod opieką właściciela do szpitala miejskiego.

Najczęściej w lecznicy dla zwierząt leczą się konie, które mają zaburzenia żołądkowe, często też udziela się pomocy naszym wiernym psom, o których zdrowie dbała przeważnie starsze panie.

Z rozmowy z uprzejmym i energicznym kierownikiem zakładu, lekarzem weterynarii Lucianem Barancewiczem dowiadujemy się, że placówka ta w październiku 1948 r. została upaństwowiona i od tego czasu leczy się stale zwiększającym się uznaniem i popularnością. Ostatnio zakład na mocy rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych został przemianowany z lecznicy na przychodnię, natomiast centralny szpital dla zwierząt mieści się obecnie w Gdańsku. W planie 6-letnim przewidziana jest natomiast budowa nowoczesnego, obszernego zakładu leczniczego dla zwierząt w Gdyni na Leszczynkach.

Pracownicy przychodni mają częste wyjazdy w teren. O nagłych wypadkach zachorowań zwierząt należy zawiadamiać telefonicznie (Nr tel. 2658) lub osobiście dyżurnego lekarza. Normalny czas przyjęcia w dni powszednie trwa od godz. 8 do 14. (aw)

„Barbara” na Hel z czeskimi literatami

Syrena zahuczała na pożegnanie Gdyni i „Barbara” odbiła lekko od betonowego nabrzeża. Przy burle trzech mężczyzn w nieprzemakalnych płaszczach pokazywało sobie żółte kutry rybackie i stado żelaznych żuraw, skupionych w basenie węglowym.

— Na Helu chcemy wypłynąć razem z rybakami na połów — powiedział jeden z nich. Wyraźny akcent czeski zdradzał, że jest to turysta, który przyjechał na Wybrzeże aż z nadbiełkowskiej Wławy. Rzeczywiście była to wycieczka literatów czeskich, którzy przyjechali do Polski w ramach akcji wymiennej. Zwiedzili już Warszawę, Kraków i Śląsk. Na Wybrzeże pozostali im zaledwie trzy dni, ale postanowili nie stracić z nich ani minuty.

W ciągu jednego dnia zwiedzili dokładnie Gdańsk, Sopot i Gdynię. Dwa pozostałe dni postanowili spędzić na półwyspie.

Jerzy Marek, który przed chwilą właśnie powiedział mi, że zamierza przyjechać z bliską pracą rybaków, ma w swym dorobku książkę o życiu czeskich górników. Ivan Kříž, autor dwóch wydanych już powieści, ukończył ostatnio trzecią pt. „Szkoła ojca”. Wazek Kania, twórca popularnej na scenach polskich „Brygady szlifierza Karhana”, pracuje w tej chwili nad nowym dziełem teatralnym, tym razem poświęconym życiu robotników rolnych, którym reforma rolna ukazała perspektywę lepszego życia.

Pisarze czescy zamierzają po powrocie do kraju napisać kilka reportaży, a może i opowiadań, związanych tematycznie z naszym Wybrzeżem. Rozmawiamy o tym dość długo. Rozmawie naszej przysłuchują

botnik, Kania, którego sztukę o szlifierzach widział niedawno na scenie poznańskiej.

Również z pozostałymi pisarzami znajomość została szybko zawarta. Dziewczęta otoczyły ich swym zainteresowaniem. Zaczęła się ożywna pogawędka, a potem wspólne śpiewy. Przyszłe przedszkolanki śpiewały najpierw czeskimi gośmiom nasze piosenki ludowe, a potem wszyscy razem, literaci polscy, a dziewczęta po polsku, z Gdańska i Gdyni. (ff)

Książka polska w ratuszu staromiejskim

Pięć lat z okładem czekał na ten moment, kiedy w gdańskim ratuszu staromiejskim powstanie ośrodek, pulsujący życiem kulturalnym, w tym ratuszu, na którym w marcu 1945 roku zawisła pierwsza polska flaga w wyzwolonym Gdańsku, w ratuszu, gdzie w czerwcu 1945 roku obradowała pierw-

sza Wojewódzka Rada Narodowa, a później odbyło się pierwsze zebranie przyrównanego do Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, gdzie odbył się pierwszy zjazd bibliotekarzy polskich, słowem — w ratuszu, który był świadkiem krzepnącej z każdym rokiem myśli postępowej...

Takimi mniej więcej słowami Marian Pelczar, dyrektor Miejskiej Biblioteki Gdańskiej zgasił uroczystość otwarcia wystawy „Piecioletnie książki polskiej w Gdańsku” w ratuszu staromiejskim.

Jest to wystawa piękna, celowa i pouczająca. Zdawało by się, że każdy z nas orientuje się dobrze w ogromie powojennego ruchu wydawniczego, a przecież — gdy się ogląda rozłożone tu szeroko wachlarzem książki, gdy się widzi na ścianach barwne plany i wykresy — ogarnia zdumienie i podziw.

Więcej niż 4000 w roku 1946, 4600 w roku 1947, 6400 w roku 1948. Krzywa wykresu gwałtownie rośnie.

Zabrane na wystawie książki beletrystyczne i popularne — naukowe podzielono w sposób przejrzysty na pierwowzory i wznowienia i to zarówno w zakresie literatury polskiej, jak i przekładowej.

W jednym rogu sali grają wesółymi barwami książki dla dzieci. A że wrzesień jest miesiącem odbudowy Warszawy, więc też ta tematyka została uwzględniona ze szczególną pieczołowitością (warto byłoby, aby w tym względzie wzięły przykład z biblioteki gdańskiej wszystkie księgarnie Wławy).

W drugim rogu, pod ukośnie zawieszoną rakieta, mieszczą się wszelkie wydawnictwa traktujące o sporcie.

Z daleka rzuca się w oczy błękitna kula globus, który wskazuje, że tu ułożono najrozmaitsze książki podróźnicze.

A barwna gąsienica, rozpięta na ścianie znajduje się zapewne, iż nie brakuje tu opisów żądnych z państw europejskich i pozaeuropejskich. Pek błądzących wstążek, spływających z bieżąca północnego na globusie, biegnie ku ustawionym rzędem książkom o dalekiej północy.

Wygląda to niezwykle efektownie, pomysłowo i zarazem objaśnia bez uciekania się do napisów. W ogóle całą wystawę cechuje wielka oszczędność słowa przy ogromnej przejrzystości dekoracji.

Dla czytelnika, interesującego się tematyką morską, są tu istotne skarby. Dział ten potraktowano szczególnie troskliwie, nie ograniczając się jedynie do literatury popularnej — naukowej, ale gromadząc wszelkie pozycje o charakterze czysto naukowym. Gdańsk, Pomorze, porty, budowa okrętów — oto dział, zaopatrzone nader obficie we wszystko, co tylko na ten temat ukazało się w druku w ciągu pięciolecia.

Toteż do ratusza staromiejskiego przy ul. Korzennej po winny w ciągu września ciągnąć pielgrzymki miłośników książki. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 9 do 17. (ekw)

SPORTOWIEC BAŁTYCKI

„Star 20” w międzynarodowym raidzie

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Motoryzacyjnego pod przewodnictwem dyr. Agnieszki odbyła się konferencja, w której zawoźnicy i mechanicy oraz obserwatorzy podali szczegółowo swe spostrzeżenia, odnośnie zachowania się samochodów „Star 20” w czasie Międzynarodowego Raidu Technicznego — Doświadczalnego Samochodów Ciężarowych, porównując własności polskich samochodów z samochodami zagranicznymi.

Wywiązała się ciekawa dyskusja, w której zabierali głos: konstruktorzy — twórcy samochodu „Star 20”, inżynierowie — przedstawiciele Instytutu Motoryzacji, konstruktorzy i inżynierowie Centralnego Biura Konstrukcyjnego Nr 5 i Fabryki Samochodów „Star”.

W dyskusji stwierdzono, że w czasie raidu polskie „Star 20”, które w bardzo dobrej formie przebyły całą trasę raidu, wykazały duże zalety w stosunku do wozów zagranicznych — przede wszystkim dzięki małemu zużyciu paliwa. Pod tym względem „Star 20” okazał się bezkonkurencyjny, posiada bowiem dobrze konstruowane rozwiązanie kołowe spalania, odpowiedni do bór przekładni, oraz lekką i wytrzymałą budowę podwozia. Dalsze serie samochodu ciężarowego „Star 20” będą coraz lepsze, ponieważ wprowadzone zostaną w nich ulepszenia, wynikające ze stałych badań oraz z obserwacji, poczynionych w czasie raidu.

W obecnym raidzie brał udział kierowca, który uczestniczył w zeszłorocznym Raidzie Kwalifikacyjnym, zorganizowanym przez Centralne Biuro Konstrukcyjne Nr 5 i Zakład Doświadczalny C.B.K. Nr 5. Stwierdził on znaczącą poprawę wozów „Star 20” w stosunku do ubiegłego roku, co świadczy o ciągłej pracy polskich inżynierów — konstruktorów nad ulepszeniem samochodów „Star 20”.

Marynarze zwyciężają w Pucharze Polski

Drużyna piłkarska „Floty” godnie reprezentuje Gdynię w rozgrywkach o Puchar Polski. Po zwycięstwie nad pozostałymi drużynami na terenie Gdyni, „Flota” zmierzyła się z mistrzem pow. lebskiego „Kolejarzem”, wygrywając w stosunku 5:0 (3:0). Bramki dla marynarzy uzyskali: Witkowski — 3, Salata — 1 i Słomka z karnego.

Ponadto „Flota” zmierzyła się w spotkaniu towarzyskim z mistrzem okręgu gdańskiego „Kole-

jarzem-Gedanią”. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:0). Bramki strzelili: Salata i Witkowski. Dla „Gedani” — Kobylański i prawoskrzydłowy.

Zespół piłkarski „Floty” poczynił ostatnio duże postępy i posiada parę równorzędnych „jednostek”. Jest prawdopodobne, że marynarze w dalszych rozgrywkach o Puchar Polski osiągną będą dobre rezultaty.

Tadeusz Osiańczak.

Piłkarze CWKS na obozie treningowym

W AWF na Bielanych w Warszawie rozpoczął się pod kierownictwem trenera węgierskiego Seidla, obóz kondycyjny dla piłkarzy CWKS, którzy w tym sezonie rozegrają kilka spotkań międzypaństwowych jako reprezentacja Wojska Polskiego. Obóz będzie trwał do dnia 25 bm.

Pierwszy międzynarodowy występ piłkarzy CWKS nastąpi w Pradze, gdzie w dniach 2-8 października odbędzie się wielki turniej trójnój wojskowych. W turnieju tym mają startować reprezentacje Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii i Węgier. Spodziewany

jest również udział drużyny radzieckiej CDKA. Po występach w Pradze CWKS uda się do Budapesztu, by 15 października rozegrać tam, jako reprezentację WP, mecz z reprezentacją Armii Węgierskiej.

Kolporterzy triumfują w Wejherowie

Na starcie eliminacyjnym wyścigu kolarskiego „Pracowników pocztowych i PPK „Ruch” w Wejherowie, który odbył się pod hasłem walki o pokój, stanęło 22 zawodników. Zdecydowany triumf odnieśli młodzi kolporterzy Ruchu, zajmując pierwsze cztery miejsca.

Jednym z najlepszych zawodników okazał się listonosz Skwierz, którego jednak prześladował pech, gdyż na trasie spadł mu kilkakrotnie łańcuch, wskutek czego stracił ponad 8 minut do zwycięzcy. W zawodach startował także 60-letni listonosz wejherowski Nastasio, który wyprzedził czterech zawodników i przyszedł do mety w zupełnie dobrej formie i w niezłym czasie 57,39 min. Trasa wynosiła 20 km.

Pierwsze miejsce zajął Henryk Kobiela w czasie 42:27,9; 2) Dopke — 45:40,1; 3) Bojke — 46:05,4; 4) Jan Okroj 46:44. Pierwszy z listonoszy zajął 5 miejsce w czasie 46:21. Wszyscy startujący bieg ukończyli. (jj)

Gimnastycy FSGT w Warszawie

W czwartek wieczorem przybyła do Warszawy 18-osobowa ekipa gimnastyków francuskich związków zawodowych. Na lotnisku powitali gości przedstawiciele CRZZ Reichman.

Jako pierwsza część ekipy przybyło 9 zawodników: Fanara, Gar-

sin, Gelsinger, Lhuillier, Gruft, Liberge, Landry, Kustner i mistrz FSGT — Rotha oraz 5 zawodników: Lorphelin, Henneuse, Moritz, Lemoine (reprezentantka Francji) i Lambert. Wraz z zawodnikami przybyli kierownicy ekipy: Glassender i Pellegrino oraz sędziowie: Poitier i Beaujard.

Pozostałe dwie zawodniczki oraz 4 sędziów przylecą do Warszawy w sobotę.

W piątek zwiedzili oni Warszawę, po czym wieczorem wyjechali do Katowic, gdzie dziś gimnastycy FSGT rozegrają mecz z „Górnikiem”. Pierwszy występ gimnastyczny będzie miał miejsce w Łodzi. 17 bm. odbędzie się tam spotkanie FSGT — CRZZ.

Uwaga zapasniczy „Związkowca”

Dziś w sobotę odbędzie się w sali „Czytelnika” przy ul. Mściwoja 2 zebrań sekcji zapasniczej KS „Związkowiec”. Gdynia. Ze względu na zbliżający się sezon zapasniczy obecność wszystkich członków obowiązująca. Początek zebrań o godz. 17. Wszyscy sympatycy ciężkiej atletyki mile widziani.

Mecz piłkarski Nawigator - Baltica

Dziś w sobotę o godz. 17 na stadionie miejskim w Gdyni odbędzie się spotkanie piłkarskie drużyn gdańskich firm maklerskich Nawigator — Baltica.

Mecz ten zapowiada się bardzo interesująco, gdyż piłkarze Baltiki będą chcieli się zrewanżować za poniesioną w maju porażkę, co niewątpliwie skłoni ich do wieloletniego sportu piłkarskiego.

W czasie meczu czynna będzie loteria fantowa. Cały dochód z tej imprezy przeznaczony zostanie na odbudowę Warszawy.

Imprezy sportowe w Pucku

W ramach Dnia Spółdzielczości zorganizowano w Pucku szereg imprez sportowych. W trójmeczach siatkówki spotkały się drużyny LZS-ów „Zatoki” (Puck) i Polchowa oraz WKS „Flota”. Dalej rozegrano szereg konkurencji lekkoatletycznych z udziałem 20 zawodników. W pokazie jazdy przez nośnicową na torze wzięli udział uczestnicy raidu Gdańsk — Puck oraz zawodnik LZS Zatoki, Maj-

kowski, uczestnik raidu górskiego w Zakopanem.

Na zakończenie imprez sportowych rozegrano spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. C GOZPN, w którym LZS Zatoka (Puck) pokonała ZKS „Związkowiec II” (Rumia) w stosunku 4:1.

W czasie akademii nastąpiło uroczyste wręczenie nagród społecznym wręczającym przedmiotom pracy oraz uczestnikom imprez sportowych. (jj)

»CZYTELNIK«

Józef Ignacy Kraszewski BAJBUZA Czasy Zygmunta III Str. 475	zł 350
BIBLIOTEKA „SZPILEK” Antoni Górecki DIABŁE I ZBOŻE Bajki — Epigramaty — Wiersze Str. 77	zł 100
BIBLIOTEKA STUZŁOTWA Józef Pogon NA GŁODNYM ZAGONIE Str. 154	zł 100
Julian Tuwim KWIATY POLSKIE Wyd. 2 Str. 301	zł 600
Jurij Tynjanow PUSZKIN Cz. II Str. 336	zł 330
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Janina Broniewska SIOSTRZENY CIOTKI AGATY Wyd. 2 Str. 89	zł 150
W. Odojewski MIATECZKO W TABAKIERCE Str. 22	zł 180
Jan Dembowski PSYCHOLOGIA ZWIERZĄT Wyd. 2 Str. 367	zł 550
Kazimierz Gierdziewicz KURS ODLEWNICTWA Przetapianie metalu w odlewniach Str. 640	zł 1200

Lekkoatleci wyjechali do Sofii

W piątek rano wyleciała samolotem do Sofii 23-osobowa ekipa lekkoatletów polskich, która wraz z zawodnikami i zawodniczkami, uczestniczącymi w międzynarodowych mistrzostwach Rumunii, reprezentować będzie Polskę w meczu międzypaństwowym z Bułgarią. Spotkanie to odbędzie się w Sofii, w dniach 17 i 18 bm.

Pod kierownictwem trenera Wachałowskiego wyjechali: zawodniczki — Słomczewska, Mitan, Gościńska, Ronczewska, Lesznerówna, Konikówna, Dobrzańska i Stachowicz, oraz zawodnicy — Stawczyk, Cecula, Starościnski, Statkiewicz, Moronczyk, Kwapien, Ogłobin, Gralka, Gburczyk, Mach, Krzyżanowski, Skatbania, Krzesiński i Szumlewski.

Tenisści polscy w Bukareszcie

W czwartek nad ranem wyjechała do Bukaresztu na międzynarodowe mistrzostwa Rumunii drużyna tenisistów polskich, w składzie: Jędrzejowska, Popławska, Wł. Skonecki, Piątek, Chytrowski, Radzio, Kudliński, Kwiatek. Mistrzostwa rozpoczną się w dniu dzisiejszym i będą trwały do niedzieli 24 bm.



FACHOWCY POSZUKIWANI

Głównego księgowego, księgowego — bilansiste, księgowych, ref. statystyki, kier. ref. produkcji i ref. dz. produkcji, referentów sprawozdawczości i instruktorów organizacyjnych i współzawodnictwa, przyjmie natychmiast P. S. S. „Zgoda” — Lębork, ul. Stalina 30. 4089-k

2 maszynistki wykwalifikowane zatrudnią od zar. Gdańskie Zakłady Maszyn Elektrycznych we Wrzeszczu, ul. Biała 7. 4117-k

PRZETARGI I LICYTACJE

I Km. 566/50 Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewiru I Józef Penk, mający kancelarię w gmachu Sądu Grodzkiego w Gdyni, pokój 49, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 września 1950 r. o godz. 11 w Gdyni, ul. Starowiejska Nr 25 m. 2 odbędzie się I licytacja ruchomości, składających się z 1 radiolodbiornika „Philips”, 1 pianina „Geyer”, 1 biurka z fotelem, 1 maszyny do szycia, 1 szafy do ubrań 3-drzwiowej, 1 lampy stojącej, 1 bufetiku, 1 leżanki z nakryciem, 1 wagi decymalnej, 50 beczek dęb. a 100 kg., oszacowanych na łączną sumę zł 335.000. Cena wywołania stanowić będzie połowa sumy oszacowania. — Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 4119-k
Dnia 16 września 1950 r.

Nie trać okazji — KUP LOS 62 Loterii Klasowej

Ogłoszenia drobne	Sprzedaz
MOTOCYKL Jawa sprzedam. Gdynia, Sienkiewicza 27, m. 4 od 16-18. G-2320	WILKI — owczarki jedena-stomiesięczne sprzedam. — Pasiek, Jagiello 35 Mro-zowski. P-2300
ŁOŻECZKO dziecięce żelazne na sprzedaż. Osada Kojowa 8 m. 2, przystanek Grabówek. G-2318	SPRZEDAM motocykl USU 250 cm ³ czterotakt, na chodzie. — Wrzeszcz, Niedziakowskiego 1 a m. 6. P-2239
WOZKI dziecięce autka — spacerówki na łożyskach kulkowych sprzedaje „Mer-ku” Gdynia, Dworcowa 7 tel. 5294. G-2315	SPRZEDAM dywan i streptomycyny. — Post-restante Urząd Pocztowy 6, Wrzeszcz pod „Streptomycyny”. 4114-k
SPRZEDAM dużą wieszakę. Sopot, ul. Drzymały 11. G-2313	FUTRO damskie, maszynowe do endlowania, stół okrągły. Tel. 428-11. P-2276
OKAZJA! Sprzedam stołowy — orzech kaskaski stan dobry. Sopot, 22 Lipca 68 oglądać godz. 10-11.30. G-2312	JADALNIE sprzedam. Sopot, Podjazd 1 m. 6. P-2274
KOMPLET mebli szafa kłomb., garnitur, kryształ, dywan sprzedam. Sopot, Młotkiewicza 2. P-2304	OPONY samochodowe Stomil 6x16, stan bardzo dobry, samochód KGF, sprzedamy, Libermanna 45 b m. 2, telefon 419-02, godz. 8-9. 4121-k

Gdański Zakład Doskonalenia Rzemiosła

Oddz. w Gdyni ul. Czołgistów 45 ogłasza dodatkowe wpisy NA KURSY przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich do dnia 20-go bm. od godz. 16.30 do 19. G-2289

Kupno	LOKALE
KUPIE plac przy ulicy Abraham. Oferty Post-restante Gdynia 1 „Polozenie”. P-2279	MARYNARZ z małą rodziną szuka pokoju. Oferty pod „Marynarz” do Dziennika Bałtyckiego. G-2307
ZAMIENIE 3 pokoje kuchnia wygodna willa ogródek — Śląsk na podobne na Wybrzeżu. Migurski, Głiwice, Mickiewicz 38. G-2297	KAWALER poszukuje pokoju wspólnego w Sopocie. Oferty: Dziennik Bałtycki pod „26”. P-2305
ZAMIENIE 2 mieszkania 2 i 3 pokojowe z balkonem na 3-4 pokoje wygodami. Zgłoszenia: Wrzeszcz, Post-restante „Urzednik”. P-2277	ZAMIENIE pokój przydzio-łowy, niekierujący, używal-ności łazienki Gdynia, Świętojańska na Wrzeszcz, Sopot, Wiadomości Sopot, Powstańców Warszawy 73 pokój 9. P-2301
Wolne posady	Posad poszukują
STARSZEJ pani do dwój-ki dzieci poszukuje od za-r. Wrzeszcz, Jaskowa Do-łina 23 b. P-2275	GOSPODINI samodzielną poszukuje posady od za-r. Sopot, ul. Chopina 26 a m. 4. G-2310 Sztum

SREBRO LOM-MONETY BURSZYNY

Wyw. Wyr. Burszynowych
Wrzeszcz, Kochanowskiego 41
Płaci najwyższe ceny
KUCHARZ dobry fachowiec szuka pracy od zaraz. Oferty: Dziennik Bałtycki 3431. G-2295
ZAGUBIONO odcinek zamel-dowania zaświadczenie re-jestracyjne wojskowe na nazwisko Dziekan Alfred, Choczewo. P-2299
ZAGUBIONO legitymację Ubezp. Społ. — Gdynia na nazwisko Grabowska Ku-negunda. G-2311
ZAGUBIONO bilet R MKK GG na nazwisko Misłun Ma-ria. G-2321
ZAGUBIONO legitymację Ubezp. Społ. — Gdynia na nazwisko Grabowska Ku-negunda. G-2311
ZAGUBIONO bilet R nr 427/1196 MKKGG na nazwi-sko Różański Bogdan. G-2309
ZAGUBIONO oświadczenie wy-meldowania, zwrot wynagro-dze. Ejmont Konstanty, wśieś Barlewieca powiat Wrzeszcz. P-2303 Sztum

NAUKA

MASZYNOPISANIA, steno-grafii wyuczam indywidual-nie nowoczesnie. Orłowo, Orłowska 51 obok przystan-ku. G-2322
PIANINO do ćwiczeń wy-najme na godziny. Święto-jańska 73-4. G-2247
TRZYMIESIĘCZNE nowo-czesne korespondencyjne kursy księgowości Łódź, skrytka 163. 3990-k
ANGIELSKIEGO udziela ru-tynowany pedagog. Akcent. Gdynia, Wybickiego 1-8. G-2285
POSZUKUJE wspinacza do gospodarstwa rolnego. Of-erty: Dziennik Bałtycki „Dom”. G-2268
ZAGUBIONO: portfel, gotów-ka dokumentami; odcinek zamel-dowania, dowód oso-bisty, legitymację związkową inne dokumenty na nazwisko Helena Lewandow-ska. Znalazcę proszę o zwrot dokumentów. Adres: Wrzeszcz, ul. Kościuski 66 m. 6. G-2306

!!!
Aga-
picie,
rekord
pobity
!!!



— Piaszek pofrunął! — Agapit westchnął głęboko, rzucił kwiaty na ziemię i podesłał. Konfidentka nie musiała daleko biec. Przy wyjściu z parku oczekiwał na nią samochód policyjny ze stacją nadawczą — odbiorcą.
— Alarm! — wrzasnęła piękna

pani, ale tak przeraźliwym głosem, że centrala zbirów nie zrozumiała. — A jak Adenauer — L jak Labour Party. — A jak Agapit — R jak raj — M jak masło.
— Masła nie ma! — odpowiedziała. Dopiero gdy sam Adenauer odebrał wiadomość, alarm udał się

i policja okrzykiwała olbrzymi park. — Zewsząd nacierają na nas zdezorientowani! Chodź! — wyjaśnił Agapit sytuację. Przyjaciele cofali się coraz bardziej w głąb parku. Na otwierającej się przestrzeni dostrzegł jako pierwszy bystrooki Agapit Krupka, jakieś zabudowania.

— To jest cyrk! — zawołał.
— Bez pytania — kupujemy bilety póki czas! Przedstawienie już rozpoczęte. Będą nas szukać na widowni. — Agapit wskazał na nacierające w odległości kilkuset metrów patrol policyjny.
(Ciąg dalszy jutro!)

Program radiowy

SOBOTA — 16 WRZESNIA 1950 R.
5.00 — Początek aud. 6.45 — Dziennik Poranny. 7.05 — Program. 7.10 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka — akordeon. 11.57 — Sygnał czasu. 13.30 — Aud. szkolna. 13.50 — Muzyka. 14.00 — Przegląd kulturalny. 14.10 — Najciek. aud. przysz. tyg. 14.30 — Aud. szkolna. 15.00 — Koncert solistów. 15.30 — Aud. dla dzieci. 17.00 — Przy sobocie po robocie. 18.00 — Aud. SP. 18.15 — Muzyka ludowa. 18.35 — Muzyka. 18.40 — Aud. literacka. 19.00 — Aud. dla młod. 19.15 — Koncert. 20.00 — Dziennik Wieczorny. 20.40 — Koncert. 21.15 — Aud. dla wsi. 22.00 — Pow. „Ludzie bezdomni”. 23.00 — Ostatnie Wiadomości. 23.10 — Program. 23.15 — Rozmowy muzyczne. 24.00 — Koniec audycji.

PROGRAM LOKALNY

8.05 — Komunikaty miejscowe. 14.15 — Raport z zakładu pracy Wybrzeża „Olejański Union” — w opr. Serednickiego. 16.20 — „Na scenach i estradach Wybrzeża” w opr. mgr Eugenii Kochanowskiej — Wileńskiej. 16.40 — 10 minut muzyki fortepianowej. 16.50 — Fragment prozy „Spotkanie z czytelnikiem” — Konstantego Paustowskiego tłum. Haliny Holender. 22.20 — Codzienny Przegląd Wydarzeń. 22.25 — Muzyka taneczna.

Śmiało i szczerze

Bilety poza kolejką

Przyjął się u nas zwyczaj, że wojskowi wykupują bilety do kina poza kolejką. Owszem, piękny to zwyczaj i wygodny dla żołnierzy. Ale ty, szary cywilu, stój w ogonku, tak, jak byś miał za dużo czasu. I ja tak stałem, jak ofiara losu, wczoraj w „Capitolu” we Wrzeszczu. Tymczasem przy kasie działał się cud: co chwila podchodził z boku do żołnierzy, to młynarz, to milicjant i tak w przepłatanek. W końcu nie wytrzymałem i do jednego z nich zwróciłem się z prośbą, aby zajął miejsce w ogonku. Spojrzał na mnie z góry, zapytał „dlaczego?” i dodał, że widocznie nie znam przepisów, po czym spokojnie wykupił bilet poza kolejką.

Wówczas interweniowałem u kierownika kina z powołaniem się na istniejące obowiązujące przepisy. Niestety, interwencja nie przyniosła żadnego rezultatu.

Ponieważ kierownik kina nie pomógł, pomógł mi sam. O toż podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że w każdym kinie w pobliżu kasy wywieszona są publicznie „Przepisy porządkowe obowiązujące w kinach” wydane przez Centralny Zarząd Rozpoznawania Filmów w Warszawie. Między innymi paragraf 4 tych przepisów mówi jasno i wyraźnie, że „Nabywanie biletów odbywa się wyłącznie w kasach kina według kolejności przyjęcia do kasy.” Do nabywania biletów poza kolejką uprawnieni są wyłącznie: 1) posłowie na Sejm RP, za okazaniem legitymacji, 2) posiadacze kart wojennego wstępu (passe-partout), 3) pracownicy „F”-mu Polskiego na podstawie legitymacji, 4) posiadacze biletów bezpłatnych i 5) inwalidzi wojenni za okazaniem Karty Inwalidzkiej.

I nikt więcej! Brońmy się więc przed samowolą, czytamy wszystkie paragrafy czwarty i wprowadzamy go w życie.
A. H. — Wrzeszcz.

Ładna zabawa

Jak wielu gdynian lubię od czasu do czasu zabawić się wesoło i potać się. Dlatego w dniu 9 bm. skorzystałem z nadarzającej się o-

kazji i udałem się na zabawę zorganizowaną przez Radę Zakładową G.M.Z. na Grabówku przy ul. Czerwonych Kosynierów 129. Z zabawy tej wyniosłem, niestety, jak najgorsze wrażenie. Przede wszystkim do napojów nie podawano wcale szklanek, tak, że wino lub piwo trzeba było pić wprost z butelki, co zważając panom nie sprawia wielkiej przyjemności, a poza tym jest bardzo niehygieniczne podawanie sobie w towarzystwie butelki z ust do ust. W wyjątkowych wypadkach za odpowiednim zastawem (50 zł.) można było wypożyczyć stołki po musztardzie.

Następnie różni „zawiani” goście przeskakiwali orkiestrze grać i co pewien czas przy akompaniamencie przewracanych stołków wyśpiewywali swoje pijane sereny. Nawiasem dodam, że „orkiestra” składała się z rozstrojonego pianina, bębna i tuby. Kiedy zapytałem „szefa kuchni”, czy jest na sali jakieś kierownictwo lub zarząd, odpowiadał, że owszem zarząd jest na sali, ale wszyscy się bawią.

W imieniu wszystkich uczestników tej „miej” imprezy proszę, aby w przyszłości zabawy odbywały się w spokojnej atmosferze, przy dobrej orkiestrze, aby MO wypraszała bezceremonialnie zawiązanych gości, oraz aby stołki od musztardy zwrócono f-mie „Nagórski” i zaopatrzone w oryginalne szklanki.

Leon Ziolkowski, Gdynia-Chylonia.

W INNYCH LISTACH:

Krzysztof Górna z Gdyni zwraca uwagę na ciasnotę w gmachu Liceum Handlowego w Gdyni. Gmach ten podzielony jest na dwie części i mieści się w nim Liceum Krawieckie i nowo utworzone Liceum Handlu Zagranicznego. Zwraca się do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego o połączenie Liceum Ogólnokształcącego męskiego i żeńskiego w jednym gmachu przy ulicy Daszyńskiego, proponując budynek przy ul. Czołgistów odstąpić Liceum Krawieckiemu. Tym samym Liceum Handlowe miało by do swojej dyspozycji cały budynek, co stworzy dla uczącej się młodzieży dogodne warunki pracy.

„Zetempowie” z Sopotu narzekają na biurokratyczne podejście Zarządu Miejskiego ZMP w Sopocie, gdzie od dłuższego czasu nie może uzyskać pieczęci na opinii wystawionej mu przez przewodniczącego Koła ZMP.

E. R. z Gdańska-Siedlce zapytuje w jaki sposób może zaopatrzyć się w głośnie radiowy. Gdy dowiadywała się w tej sprawie w Dyrekcji Polskiego Radia przy ul. Grunwaldzkiej skierowano ją do Radiofonizacji Kraju na Jaskową Dolinę. Stamtąd posłano ją na ul. Rokossowskiego, a potem do Radiostacji, gdzie w ogóle jej nie wpuszczono. Zapytuje, czy istotnie aby mieć głośnik z radiowezła, trzeba koniecznie mieszkać na wsi, i kiedy na Siedlchach w Gdańsku uruchomiony będzie radiowezel?

PSS w Sopocie w związku z no-tatką ob. Izabelli Koryckiej wyjaśnia, że w restauracji — kawiarni „Łazienki Północne” pobierano za szklankę zsiadłego mleka o pojemności 0.25 l. 15 zł., a za szklankę 0.5 l. 30 zł. Zdaniem P. S. S. „cena za zsiadłe mleko” została wyjątkowo nisko skalkulowana.

Turysta z Warszawy zwraca uwagę na błędą pisownię nazwy ulicy Piotra Chmielewskiego w Sopocie, znakomitego krytyka literatury polskiej, którego nazwisko wypisane jest na tabliczkach ulicznych „Chmielewski”.

Radiofonizacja Kraju w Gdańsku komunikuje, że radiowezel instalują głośniki uliczne na żądanie Miejskiej Rady Narodowej po sporządzeniu kosztorysu i o-plateczniu przez MRN kosztów oraz abonamentu miesięcznego w wysokości 500 zł. Wyjaśnienie to podaje w odpowiedzi na art. pt. „Prosimy o megafony” z dnia 29. 8. br.

Zbigniew Szczurek z Gdyni — skarży się na kierownika sklepu PSS Nr 96 przy ul. Czerwonych Kosynierów, który odmówił mu sprzedaży ćwierć kg masła, twierdząc, że już raz kupił tego samego dnia. Na prośbę o wydanie mu książki zażalen kierownik powiedział: „Niech pan pokaże swój dowód osobisty, to wówczas zobaczę, czy warto panu wydać książkę zażalen”. Zdaniem naszego czytelnika takie zachowanie się

kierownika sklepu Nr 96 nie jest wcale nowością, co potwierdzić mogą liczni świadkowie, klienci tego sklepu.

K. Hemeuse z Sopotu opisuje szczególne zwyczaje panujące w Państw. Pralni i Farbiarni w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 57. Pralnia ta od początku sierpnia br. nie przyjmuje od klientów bielizny do prania, ani na „wagę” — ani też na sztuki. Od wielu tygodni w oknie pralni wywieszona jest kartka z napisem „bielizna do prania chwilowo nie przyjmuje się”. To „chwilowo” trwa już około 6 tygodni, przy czym nikt z personelu nie może odpowiedzieć, kiedy wreszcie bielizna będzie znowu przyjmowana do prania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„Jeden z pałacy” — Gdańsk. Doświadczenie uczy, że chwilowy brak niektórych gatunków papierosów wywołuje burzę wśród tysięcy pałacy. Burza ucicha natychmiast po ukazaniu się ulubionych gatunków. O ile nam wiadomo, w Gdyni można już wszędzie nabyć „górnik” i „lotnik”. W każdym razie z pewnością nabędzie je pan w sklepach wzorcowych PMT.

Morska Pralnia Mechaniczna — Spółka z o.o. w Gdyni — Chylonia, List ob. Bisiora w sprawie nie wykorzystanych maszyn do prania przestaliśmy do Wydziału Handlowego Prezydium WRN w Gdańsku z prośbą o wyjaśnienie.

Kazimiera Handryś — Wrzeszcz. Podziękowań bezpłatnych w „Śmiało i szczerze” nie zamieszczamy. Biuro Ogłoszeń mieści się w Gdyni, przy ul. 10 Lutego 27.

Zygmunt Kawecki — Kartuzy. Korespondencję pana w sprawie uzdrowiska Łądek — Zdrój, w której opisuje pan mankamenty tej pięknej miejscowości przeznaczoną dla pracy leczniczych ludzi pracy przestaliśmy pod adresem Dyrekcji Funduszu Wczasów Pracowniczych w Warszawie.

Kazimierz Brzeziński — Gdańsk. W sprawie doprowadzenia wody do skanalizowanego domu przy ul. Wyczółkowskiego 22 interweniuje w Wydziale Technicznym Prezydium MRN w Gdańsku.

POD ŚWIATŁO Książka zażaleń

Jestem na ogół człowiekiem spokojnym. Raz na przykład, kiedy wsiadałem do pociągu, otrzymałem wiadomość, że moje mieszkanie padło pastwą włamania. potem w pociągu już stwierdziłem, że zgubiłem pieniądze, a w końcu okazało się, że Jechałem w innym, niż należało kierunku. A jednak nie mrugałem nawet powieką. Ale zdenerwowałem się, kiedy w sklepie spółdzielni spożywców ujrzałem, jak jednej paniusi sprzedano 2 kg. cukru, podczas gdy wszystkim innym, w tej liczbie i mnie, sprzedawano tylko po 1 kg.

Zażądałem więc książki zażaleń. I tu się zaczęło. Obie ekspedientki widocznie nie dosłyszały.

— Proszę o książkę zażaleń — powiedziałem głośnie.

Ekspedientka o karnaci, przy pominającej „Perski jarmark” spojrzała w milczeniu na ekspedientkę, stanowiącą żywy obraz „Pleśni Solwegil”, która z kolei odważnie się spojrzeniem o identycznym wyrazie i zabarwieniu, oczywiście absolutnie mnie nie dostrzegając.

Podszedłem przeto do pierwszej ekspedientki (typ „Perski jarmark”) i dotknąłem zlekka jej białego fartucha. Wówczas

zostałem zaszczycony spojrzeniem, jakby rozbudzone ze snu dziecko ujrzało najwspanialszy obraz Piassa (z cyklu na sprzedaż do Ameryki), i prawie niedoświadczoną odpowiedzią:

— U kierownika.

Ale już kierownik sam się zjawiał.

— Pan żyje? — zapytał ostro. Powiedziałem o co mi chodzi. Kierownik obrzucił mnie wzrokiem, który — jak wyuczyłem — chętnie byłby zastąpił zgłębionymi łaskami, i zażądał dowodu osobistego z fotografią.

Pokazałem mu dowód.

Wówczas kierownik zmienił i grzecznie zaprosił mnie do swego pokoju za sklepem. Tam poprosił mnie usłuchać i zaczął mówić:

— Panie kochany! Bardzo pan jest podobny do mego siostrzeńca, którego bardzo kocham. Ale do sprawy. O toż, proszę pana, czy pan rozumie, jaką przykrość wyrządził nam pan, wpisując się do książki zażaleń? Widzę, że pan rozumie. Powiem panu więcej. Sprzedamy panu ostatecznie 2 kg. cukru, tylko niech mi się pan nie wpisuje.

Odmówiłem kategorycznie.

Wówczas z wyrazem twarzy, jakby rozboleła go wszystkie rezy wyjął z szuflady książkę zażaleń i już chciał mi ją dać, kiedy nagle zerwał się, stanął za stołem i, szyderczo śmiejąc się, zawołał:

— Figa zobaczy pan, a nie książkę. Poproście nie dam jej. Zerwałem się także i zaczęła się gonitwa. On biegł około stołu z książką w ręku, a ja za nim. Biegaliśmy tak dobre 5 minut, aż go dopędziłem i wyrwałem książkę. Wtedy on począł się znów śmiać, tym razem jowialnie, zawołał ekspedientki („Perski jarmark” oraz „Pleśń Solwegil”) i oświadczył, promieniejąc zadowoleniem:

— Świętnie się ubawiłem. Ten pan myślał, że nie chciałem mu dać książki, a ja tylko tak sobie żartowałem.

I wraz z dwiema wyżej wymienionymi ekspedientkami śmiał się, aż mu łzy ciekły.

Tymczasem ja pisałem.

Kiedy wychodziłem ze sklepu już się nie śmiał.

(Res)

Lecz płomień wybuchał coraz mocniej. — Genio! Stop! — rozkazał Eugeniusz. Znalazłszy się za osadą bracia otworzyli wąż, wyskoczyli z tankietki i zaczęli targać się po ziemi, ażeby zgasić płonące ubranie.

— Prędej, prędej! — naglił Eugeniusz.

Genio przez cały czas jednak oglądał się za siebie. Na drodze płonął jego czołg: w marzonym upragnionym wóz bojowy...

Tylko sobie znanymi ścieżkami wrócili bracia do obozu.

I Genio, pochmurny Genio po raz pierwszy chyba w życiu szukał samotności: chciał przeżyć samotnie kłęk swego marzenia...

Zresztą, Genio miał ten sam hart ducha co i jego brat. Na obiad przyszedł wesoły i uśmiechnięty jak zawsze.

— Co nowego, bracie? — zapytał Eugeniusz.

Genio odpowiedział nie zupełnie na pytanie:

— Jak sądzisz, kiedy zwyciężymy, czy planujemy pokój na całym świecie? Co, Genio?

— Zapewne...

(Ciąg dalszy nastąpi)

P. IGNATOW
Przekł. A. i A. Sternowie

Pamiętnik partyzanta (Fragmenty)

Po krótkim czasie rozległ się charakterystyczny zgrzyt gasienic — faszystowskie tankietki ruszyły do natarcia przeciwko partyzantom.

Eugeniusz pozostawiwszy osłonę w krzakach przycołgał się z Geniem do miejsca, gdzie droga gwałtownie skręcała w bok.

Tankietka zbliżała się.

W polu widzenia lunetki karabina strzelca wyborowego mignęła na sekundę szczelina kierownicy: Eugeniusz spuścił kurek, a tankietka drgnawszy straciła kierunek, uderzyła o drzewo i stanęła.

Przez kilka sekund trwała cisza. Potem powoli zaczęła się odkrywać stalowa pokrywa i we wlocie ukazała się przerażona twarz czołgisty. Genio strzelił z karabinu — stalowa pokrywa z hukiem zatrzasknęła się. Znowu zapadła cisza.

30

Bracia przez chwilę jeszcze czekali w krzakach, potem podbiegli do tankietki i zadawszy sobie niemało trudu otworzyli wreszcie stalową pokrywę. Każdy wyciągnął „swojego” faszystę.

Genio dał nura do wjazdu. Na stanowisku kierowcy poczuł się jak w domu. Nie darmo chłopiec sferał w technicznych informatorach ojcowskiej biblioteki i całymi dniami przepadał na krasnodarskim poligonie.

Genio wypróbował silnik i lewarki — wszystko od razu opanował, wszystko było w porządku.

Nareszcie spełniło się jego dawne marzenie: ma własny wóz bojowy.

Genio nie miał siły dłużej czekać: — Zenia, moglibyśmy zaraz ruszyć tam — do Smoleńskiej?

Eugeniusz uśmiechnął się: zuchwały pomysł! Potem pomyślał chwilę, odciągnął martwych faszystów w krzaki i wszedł do wozu. Bracia sprawdzili karabin maszynowy i — pomknęli tankietką! Z trudem wydosławszy się na drogę rozwinieli największą szybkość i pędem wjechali do stacji zajętej przez okupantów. Szczelnie minęli placówkę i stanęli pod samym sztabem

Genio dał długi sygnał. Z drzwi wyskoczyli oficerowie. Genio zwlekał jeszcze parę sekund — niech się zbierze więcej drani! — po czym skierował tankietkę w tłum.

Blisko minutę trwała masakra faszystów na ganku domu ich własnego sztabu: tankietka miażdżyła przerażonych faszystów gasienicami, bez przerwy pracował karabin maszynowy Eugeniusza. Lecz z okien już leciały granaty. Pociski odbijały się od stalowego opancerzenia czołga.

Eugeniusz przeniósł ogień na okna i zakomenderował:

— Pełnym gazem naprzód, bracie! —

Tankietka mknęła wzdłuż ulic czestując faszystów sieriami z karabinu maszynowego. Za chwilę Genio wyrwie się z osady na drogę, w krzaki, a tam — szukaj wiatru w polu! Lecz niemiecki ciężki karabin maszynowy z placówki strażniczej dał długą serię.

Pocisk przeciwpancerny przebił bak Tankietkę ogarnął płomień. Gryzący dym wdzierał się do płuc. Ubranie zaczęło się palić. Ale Genio przecież nie mógł zostać się z tankietką! Zwiększył szybkość do ostatecznych granic, a już wiatr zgasił płomień

0611700

W-1-1700